Nr 128. Kraków, Niedziela 9 Czerwca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Nasi szkodnicy.

Spekulanci leśni.

Uzupełniając poprzednie uwagi, zamieszczone w artykułach o spekulacyi ziemią, pozwalam sobie wspomnieć o spekulacyjnym handlu lasami i materyałem drzewnym.

Dawne zręby, dzięki niestosowaniu ustawy o zalesieniu, gdzie nie zostały rozparcelowane chłopom tworzą, jak wspomniałem, nieużytki lub mało wartościowe pastwiska porosłe jałowcami.

Pastwiska te, nie przedstawiające dla dworu żadnej wartości wypasają chłopi, stają się później serwitutami, kością niezgody między wsią a dworem, tworząc walkę „o lisy i pasowyska“.

Uregulowanie serwitutów staje się kwestyą bardzo ciężką, bo zwykle zjawia się ktoś trzeci, który możliwość ugody utrudnia, dla którego kość niezgody staje się żerem politycznem, który wykorzystać należy. Pod zaborem rosyjskim tym trzecim bywa najczęściej rząd, któremu zależy na fermencie we wsi, bawi się chętnie w opiekuna ludu, tanim kosztem piecze przy tym ogniu swoją pieczeń.

Przez zastosowanie rygorów ustawy lasowej i uzupełnianie rażących jej braków, przeciwdziałać można tworzeniu się serwitutów. Zakulturowany zrąb staje się asekuracyą przed nieproszonymi gości, spełnia ważne zadanie wobec kultury krajowej, która cierpi dotkliwie przez tolerancyę rabunkowej gospodarki leśnej i jej następstwa.

Ważną nie mniej kwestyą jest reorganizacya straży leśnej; w tym wypadku koniecznem byłoby naśladownictwo Prus. Reorganizacya ta przyczyniłaby się na zmniejszenie szkód lasowych. Dzięki brakowi należytej opieki wycina się bezkarnie młode dęby, jesiony i modrzewie na biczyska, później li try i dyszle. Zużytkowaniem kultur młodego drzewostanu i nieproszoną gospodarką leśną zajmują się bezkarnie złodzieje leśni, którzy las dzięki nienormalnym stosunkom uważają za wspólną własność.

Dla usunięcia rabunkowej gospodarki, korzystniejszego zużytkowania drzewostanów i wprowadzenia należytego gospodarstwa lasowego, oprócz uzyskania trwałej i skutecznej opieki rządu koniecznem jest zorganizowanie handlu materyałem drzewnym i możliwie jak największe zużytkowanie tego materyału w kraju.

Handel drzewny znajduje się w Galicyi i Królestwie niepodzielnie w żydowskich rękach. Przez rabunkową gospodarkę staje się najrentowniejszą i największą gałęzią eksportowego handlu.

Pośrednictwo to zjada lwi dochód z lasów, dla kraju zaś staje się zgubnym z dwóch ważnych przyczyn przez nagłą dewastacyę lasów i przez wywóz prawie całej ilości materyału do Prus, a bezsprzecznie całej ilości doborowego materyału.

Przez śrubowanie cen pośledniejszych gatunków materyałów, które pozostając w kraju powodują drożyznę, przez co niszczą przemysł drzewny, znajdujący się u nas jeszcze w zawiązku.

Sprawa organizacyi handlu materyałem drzewnym nie powinna ujść uwagi Banku przemysłowego, lub innej krajowej instytucyi opartej o ile możności na własnym kapitale, bo rentowność tej gałęzi powinniśmy w pierwszym rzędzie dla siebie zachować; będzie ona bezsprzecznie większą i bardziej etyczną jak pośrednictwa sprzedaży pruskiego węgla, któremi tak chętnie zajmują się nasze instytucye finansowe, a które raczej lepiej zostawić pruskim agentom.

Ujęcie tej olbrzymiej gałęzi produkcyi i handlu przez czynniki krajowe, przyjazne, powita całe nasze społeczeństwo z radością oprócz nielicznych szkodników, spekulantów drzewnych, których usunięcie powinno być naszym obywatelskim obowiązkiem. Spekulacya ta powinna być jaknajenergiczniej zwalczana, powinna być uważana za rabunek, tak jak na to zasługuje.

Obowiązkiem instytucyi finansowej, któraby tę gałąź bezpośrednio czy pośrednio ujęła, powinno być:

1) stworzenie krajowego przemysłu drzewnego bezpośrednio przy lasach, zastosowanie go do odnośnego gatunku materyału drzewnego jak buczyny do giętych mebli, dębiny do posadzek deszczułkowych, beczek klepek do beczek itd. tam gdzie przeważa miękki materyał powinny być wyrabiane okna, drzwi, odrzwia, okna inspektowe, (te wyrabia w Niemczech kilka fabryk z naszej sosny, a jednolity rozmiar i wielkie zapotrzebowanie ułatwia produkcyę, czyni je wielkim artykułem eksportowym), masowym artykułem są taczki, osady do łopat i kopaczek, listwy do podłóg, szponty do beczek i wiele, wiele artykułów, które Prusacy wyrabiają z naszego materyału drzewnego, na które niszczą całe kompleksy naszych lasów. Dzięki funduszom instytutów dla popierania naszego przemysłu powstaje w kraju cały szereg maszynowych spółek stolarskich w licznych miasteczkach galicyjskich rokujące wielką przyszłość, które wraz z fabrykami stolarskimi i cechami omijając kosztowne pośrednictwo i zależność od handlarzy drzewnych, otrzymując materyał doborowy, z łatwością pokonają konkurencyę obcą, podniosą produkcyę, która częstokroć z powodu braku i drogości doborowego materyału należycie rozwinąć się nie mogła. Jako przykład posłuży fakt, że jeden z handlarzy w Nowym Sączu doszedł do sześćdziesięciu kilku koron za metr kubiczny desek III. i IV. klasy (najniższej kategoryi) wówczas gdy każdy tartak sprzedawał je po 20 koron. Wspomnieć należy, że stały stosunek handlowy lokalny ze składami i kupcami drzewnemi utrudniają stale praktykowane fingowane bankructwa galicyjskich żydowskich kupców. To nie jest odosobnionym faktem w tej gałęzi handlu i pod tym względem Galicya ma już wyrobioną markę za granicą.

Handel hurtowny obcy liczy się już z tymi ewentualnościami przy kalkulacyi, uwzględnia możliwość strat, które odbijają się niekorzystnie na naszych kieszeniach. Sprzedajemy wszystko taniej, co mamy na sprzedaż, a kupujemy drożej jak wszystkie inne kraje Austryi. Jedno i drugie musi się odbić szkodliwie na naszym bilansie krajowym, którego z powodu braku statystyki dowozu i przywozu ułożyć nie możemy. Przyjaciele nasi, nie chcąc wprowadzić nas w zły humor przez zapoznanie nas z dyagnozą choroby, jaką statystyka dać może, boją się abyśmy nie przystąpili do leczenia choroby, która nas trawi, a ich wzmacnia.

Roman Woyczyński.

Po strzałach w Sejmie węgierskim.

Wczorajsze strzały w Sejmie węgierskim będą mieć na razie skutek nie wielki. Ograniczy się on jedynie do osoby nieszczęśliwego posła, który herostratową nimi zdobył sobie sławę i śmierć znalazł tragiczną. — W krótkiem życiu Juliusza Kovacsa jedyny to czyn dla nieśmiertelności... Krwawym i ponurym blaskiem otoczone pozostanie jego nazwisko w pamięci ludzkiej. Gwałtowna, bezprzykładna walka z obstrukcyą węgierską doszła wczoraj do punktu kulminacyjnego w tych detonacyach rewolwerowych, które jej przebiegowi, przeważnie komicznemu, nadały odrazu jakiś poważny, trochę bohaterski, a w każdym razie smutny i dramatyczny charakter...

Już wczoraj wyrasiliśmy obawę, że walka Tiszy z obstrukcyą może doprowadzić do czynnego starcia i krwawych następstw. — Madjarzy nie grzeszą spokojem i zimną krwią, a umysły rozognione walką, nie rozumują trzeźwo. Zamach Kovacsa stwierdził prawdziwość tych przypuszczeń, a zarazem stał się groźnem memento dla tych, którzy rozognienie walki potęgują. Zachodzi bowiem obawa, że takie wypadki, jak wczorajszy, powtórzyć się mogą...

Oczywiście zamach Kovacsa spotkać się musi z potępieniem bezwzględnem. Nie jest to ani etyczny, ani skuteczny sposób zwalczania gwałtów większości, której wykonawcą jest hr. Tisza. Nie wywoła on z pewnością oklasków i sympatyi dla opozycyi. Poseł Kovacs ukarał się sam i ten drugi zamach, niestety skuteczny, przecinający pasmo młodego życia, budzi szczere współczucie i litość dla nieszczęśliwego człowieka. — Polityka jest namiętnością i ma swoje ofiary. Kovacs jest jedną z takich ofiar.

Osoba Kovacsa.

Poseł Juliusz Kovacs należy do „stronnictwa małych rolników“, hołdującego zasadom roku 1848 i reprezentuje okręg Beles. Liczy lat 37. Skończył akademię rolnictwa w Wiedniu, potem gospodarował na wsi. Opowiadają, że spekulował na giełdzie i stracił w ostatnim czasie cały majątek. To go doprowadziło do stanu zdenerwowania. Izba wykluczyła go onegdaj z 30 posiedzeń, ponieważ podczas wyborów prezydenta Sejmu przewrócił urnę z kartkami do głosowania. Kovacs był człowiekiem namiętnym, wybuchowy temperament doprowadzał go często do starć.

Kovacs do tej pory (tj. dzisiaj rano) żyje. Odzyskał on wczoraj przytomność i opowiadał, że nie miał zamiaru zabijać Tiszy. Gdy jednak zobaczył śmiejącą się szyderczo (!) żonę Tiszy w czasie wydalania posłów opozycyjnych z sali posiedzeń, stracił panowanie nad sobą i począł strzelać.

Opowiadał dalej, że wczoraj rano wniósł przeciw Tiszy oskarżenie o fałszerstwo dokumentów, polegające na tem, że Tisza pisemnie zawiadomił go o jego wykluczeniu, powołując się na protokół z posiedzenia Izby. Kovacs zaś twierdzi, że w oryginalnym protokóle niema wzmianki o jego wykluczeniu.

Jak słychać, poseł Kovacs, idąc wczoraj do parlamentu, mówił: Jeżeli mi się uda dziś wejść do Sejmu, nie wyjdę stamtąd żywy. Kovacs żył w przykrych stosunkach majątkowych i słychać, że miano otworzyć konkurs do jego majątku.

Popołudniu Tisza i Lukacs dowiadywali się o stanie zdrowia Kovacsa, który jest w agonii. Kula ołowiana grubości 9 mm. zdruzgotała mu kość czołową. Kulę wyjęto. Oznajmiono mu, że jest uwięziony. Kovacs dowiedziawszy się, że Tisza żyje, powiedział: „Chwała Bogu“.

Szczegóły zamachu.

Działy się — jak donieśliśmy — sceny brutalne po zamachu Kovacsa. Posłowie z większości rzucili się na leżącego Kovacsa i bili go. Znaleziono w jednym z foteli poselskich kulę brauningową. Widocznie w zamieszaniu strzelił ktoś inny, Kovacs bowiem nie miał brauninga.

Kule Kovacsa dane do Tiszy z odległości 8 metrów, utkwiły w stole prezydyalnym.— Ogółem dał Kovacs trzy strzały do prezydenta, a jeden do siebie.

Prezydent Tisza zaraz po zamachu szerokim gestem zawiadomił swą żonę, siedzącą na galeryi, że nic mu się nie stało. Następnie wyrwał się posłom, składającym mu gratulacye i udał się na galeryę celem uspokojenia płaczącej żony. Większość rządowa zgotowała mu po powrocie do Izby burzliwe owacye. Posłowie powstali i oklaskiwali gorąco słowa hr. Khuena, gdy ten wyraził Tiszy uznanie za bohaterstwo i męstwo w spełnianiu obowiązków. Hr. Tisza wygłosił obronę swego postępowania wobec opozycyi.

I znowu ta sama historya.

Na popołudniowem posiedzeniu pojawili się posłowie z opozycyi, wykluczeni z posiedzeń. I znowu weszło 100 policyantów z historycznym Pawlikiem na czele i usunęło ich siłą z sali. Następnie cała opozycya opuściła salę z okrzykiem: „Tisza jest łotrem!“

Bagno.

Od bardzo poważnego znawcy stosunków litewsko-polskich, otrzymujemy następujące uwagi:

Kwestya litewska jako kwestya antagonizmu polsko-litewskiego istnieje od bardzo niedawna. Przed latami osiemdziesiątemi ruch litewski miał dążenia wyłącznie kulturalne i znajdował dzięki temu wśród Polaków na Litwie zamieszkałych szczerych przyjaciół i popleczników. Dopiero gdy po uwłaszczeniu włościan lud doszedł do pewnej zamożności i zaczął dzieci swoje kształcić w szkołach publicznych, sprawa przyjęła obrót mniej dla obu stron pomyślny; w przełomowej chwili nie było w kraju szkół mogących dać coś poza tendencyjnie skażonem i powierzchownym wykształceniem, które w rządowych zakładach wychowawczych jedynie znaleść było można. Najwznioślejsze bowiem zadanie nowoczesnego państwa, wychowywanie młodzieży, pojął rząd rosyjski w ten sposób, iż w młode serca i umysły wszczepiał jad niezgody i nienawiści. Podręczniki szkolne w rodzaju historyi Iłowajskiego, illustrowane żywem słowem czarnosecinnych „uczytieli“ i cały zresztą system usiłujący przerobić Litwinów, gdyby zruszczenie ich się nie udało, na element wrogi Polakom, celu swego nie chybiły. Młody Litwin kształcony a raczej psuty systematycznie w Moskwie, lub Petersburgu, wracał do kraju i nauczony widzieć w polskich swych współobywatelach tylko odwiecznych gnębicieli i wrogów narodu litewskiego i jego kultury nie czuł nic prócz pogardy i niechęci dla kilkowiekowych tradycyi Unii lubelskiej. Widział straty, jakie litewskość bezsprzecznie poniosła i znajdował w nich powody do skarg i rekryminacyi, bo z góry uprzedzony nie umiał czy nie chciał zdobyć się na bezstronne osądzenie prosesu asymilacyjnego, na stwierdzenie, że automatyczne spolszczenie się zruszczonej zresztą już przed Unią szlachty litewskiej, podobnie jak i zbiałoruszczenie się części włościan litewskich nie było wynikiem jakichś celowych usiłowań, ale koniecznem następstwem nieistnienia rodzimej kultury i li-

---

16 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

W głowie jej plątały się różne wrażenia które dałyby się wypowiedzieć takimi mniej więcej słowy: „Jesteś bardzo piękny, oczy twoje patrzą na mnie tak dziwnie. Byłam wciąż smutna od kiedyśmy się rozstali, — a przytem musisz być lepszym od wszystkich innych ludzi i dobrze jest być przy tobie“. Zamiast tego jednak wyszeptała tylko bezwdzięcznie prawie.

— Matka chora.

— Tak? — Odparł machinalnie Tadeusz.

— Chora jest—powtórzyła dziewczyna— i co wieczór tylko powraca jej trochę sił. Lubi wtedy rozmawiać z Franuleńką o dawnych czasach. Dlatego też kazałam jej odejść.

Usprawiedliwiała się instynktowo z oddalenia ochmistrzyni, które pozwalało jej na to sam na sam.

— Taak? — Powtórzył znów echowo Tadeusz, któzy nie słyszał właściwie jej słów.

Ale po chwili opuściło go to dziwne odrętwienie, pozbawiające go możności wysłowienia się. Zaczął więc mówić szybko, popędliwie niemal, usiłując wyrzucić z siebie za jednym zamachem wszystko, co się w nim nattłoczyło tęsknot, wyrzutów, niepewności i posądzeń.

Zapytywał Paulę o przyczyny nagłego jej wyjazdu, skarżył się na zupełny brak wiadomości, na odmówienie mu zwykłego nawet słowa pożegnania. Dziwił się i oburzał na ten tryb życia, jaki pędziła w towarzystwie swego zagadkowego wuja, na tajemniczość, jaką otaczali się oboje, która mogła rzucić na ich sławę, Bóg wie jakie światło.

Dziewczyna słuchała, na wpół go tylko rozumiejąc.

Tryb życia, jaki pędziła dotąd, nie wydawał się jej dziwnym ani niezwykłym, nie znała prawdopodobnie innego.

Rzuciła mu też parę w tym duchu odpowiedzi.

— Tak być nie może, tak dłużej być nie może — obstawał przy swojem Tadeusz. Waćpanna masz zdrowie za delikatne, na to ustawiczne wożenie się taborem, życie takie dobre dla cyganki, nie dla młodej panny z jej urodą, z jej urodzeniem.

Tu nagle urwał zakłopotany, bo przypomniał sobie, że właśnie o urodzeniu Pauli, krążyły rozmaite najfantastyczniejsze pogłoski, że on sam nie znał właściwie jej nazwiska.

Paulę w całej tej przemowie, uderzyła głównie wzmianka o cyganach.

— Tak! tak — zawołała klasnąwszy w dłonie — mówiono mi już nieraz, że podobna jestem do cyganki. Nazywano mię królową cyganek, lub indyjską księżniczką.

— Kto? kto mógł to waćpannie mówić? — Zawołał zapalczywie Tadeusz.

— Mówił mi to raz, sam najpotężniejszy — odrzekła spokojnie, a także mistrzowie przewielebni, mistrz obrzędów i mistrz straszliwy, którego nazywają także Stuartem.

Urwała nagle, spostrzegając zdziwienie Tadeusza.

— Co? o kim waćpanna mówisz — pytał, bo przemknęła przez głowę jego straszliwa myśl, że cudna dziewczyna, którą ma przed sobą, jest może biedną obłąkaną istotą, ukrywaną dla tego właśnie przed światem.

Ale ona odczuła w lot instynktowo, że w głowie młodzieńca powstało w tej chwili posądzenie, któreby mogło obniżyć wartość jej w jego oczach. Postanowiła wytłomaczyć się jaśniej, postanowiła dowieść mu, że to co mówi, nie jest wcale niedorzecznem.

— Opowiem panu wszystko — rzekła, pochylając ku niemu swą wdzięczną główkę. — Gościmy tu od niedawna, to jest od kiedy wujaszek orzekł, że edukacya moja jest już skończona i że może mię wreszcie wprowadzić w świat.

Słowa te brzmiały wprawdzie całkiem naturalnie, a przecież Tadeusz zadawał sobie z niepokojem pytanie, kto i w jakich warunkach podejmie się wprowadzenia w świat tej pięknej dziewczyny, która miała za jedynych opiekunów chorą, o awanturniczej przeszłości matkę, starego wuja cudzoziemca i poczciwą, lecz nieoświeconą ochmistrzynię.

W tej chwili stojący w kącie staroświecki zegar wydzwonił jakąś godzinę. Wysłuchawszy tego dzwonienia Paula powstała i chodzić zaczęła nerwowo po pokoju. Tadeusz podążył za nią. Zatrzymali się oboje przed zwierciadłem, które odbiło ich twarze, dając przez chwilę obraz dopraszający się pędzla artysty.

Wysmukłe paluszki Pauli ujęły biały jakiś przedmiot, leżący na gotowalni, a jednocześnie ciemne łuki brwi zsunęły się na białem czole. Pracowała widocznie myślą, aż wreszcie powzięła jakąś decyzyę.

— Ubierać się muszę — rzekła. — Franuleńka zaraz nadejdzie i włosy mi utrefi, ale wpierw upewnić się muszę, że i pan zechcesz być na tem zebraniu; będzie to właśnie mój pierwszy występ tu, w Warszawie.

„Pierwszy występ“. A więc błysnęła Tadeuszowi myśl, że signor Orwi sposobił swą pupilkę na artystkę sceniczną i że Paula występować będzie w teatrze. Nie był rad temu odkryciu, ale postanowił się upewnić.

— Więc ma pani wystąpić w teatrze, a w polskim czy francuskim? — zapytał.

— W teatrze? nie, ale ukryta będę za kurtyną. Wyrobię waćpanu wstęp, mam do tego prawo — dodała, potrząsając główką — mam prawo wprowadzić jednego brata, a będzie to tem łatwiej, że wszyscy będą dziś w maskach.

— Więc to reduta? — zapytał jeszcze Tadeusz.

— Nie mam czasu, nie mogę na razie powiedzieć wszystkiego panu. Ale przyszlę ci tu zaraz Franuleńkę, ona powie i wyjaśni wszystko. Przyniesie też rzeczy potrzebne do przebrania.

To rzekłszy Paula, której głos od pewnego już czas drżał tłumioną niecierpliwością, wybiegła szybko, zostawiając Tadeusza samego i pogrążonego w niepewności. Nie dano mu wiele czasu do namysłu. Po upływie kilku minut wtoczyła się do pokoju Franuleńka, niosąc małe zawiniątko, którego zawartość położyła na gotowalni.

— Zechciejcie paniczu włożyć to na siebie — mówiła, wydobywając ostrożnie biały atłasowy fartuszek, parę również białych rękawiczek i spory krzyż, zawieszony na czerwonej wstędze z zielonymi brzegami. Tadeusz pozwolił się bez oporu przystroić w przyniesione przedmioty. Fartuszek upięty został zręcznie pod jego granatową kurtką, skrojoną już po żołniersku na wzór tych, jakie używało wojsko francuskie. Zawiesił też na piersiach pąsową wstęgę z krzyżem. Krzyż ów miał w środku trójkąt otoczony kołem i uwieńczony koroną. Gdy przebranie jego było w ten sposób ukończone, przez uchylone drzwi wysunęła się na chwilkę ciemna główka Pauli. Na ramionach miała zarzucony biały peniuar, a włosy rozpuszczone, spływały jej prawie do stóp.

— Jesteś pan więc teraz kawalerem szkockim — mówiła.

— Takiż więc ma być strój kawalera szkockiego? — spytał Tadeusz.

— Nie inaczej. A tu jeszcze oto maska. Teraz nauczyć się jeszcze waćpan musisz znaku i hasła.

To mówiąc, podała mu ćwiartkę papieru, na której wydrukowane było słowo „Szabaleth“.

— „Szabaleth“? — przeczytał półgłosem Tadeusz.

— Naucz się waćpan dobrze tego słowa i odpowiadaj niem na wszelkie pytania. Najlepiej zresztą mówić niewiele.

— Ale pocóż to wszystko? — pytał nieprzekonany jeszcze.

— Chcę, abyś pan widział mój pierwszy występ. Chcę, abyś widział i opowiedział mi później, jak wypadły moje odpowiedzi.

— Ależ, nie wiem doprawdy...

— Dość, dość, nie mam już czasu.

Portyera zasunęła się i Paula znikła. Tadeusz pozostał w towarzystwie ochmistrzyni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tewskiej samowiedzy narodowej. Niedowarzony polityk nie starał się tym brakom zaradzić, nie próbował współdziałać w pracy nad kulturalnem odrodzeniem się narodu ślakami wskazanemi przez ludzi tej miary, co biskup Baranowski lub W. Kurdyka, ale szukał w demagogicznej a polakożerczej agitacyi popularności u dołu a czasem i łaski krzyczącej u góry. Litewski radykalizm ma bowiem cechę do najdalszych granic posuniętego lojalizmu carochwalczego. Tyrolczycy nadniemeńscy odnoszą się do rządu z miłością, której nie przeszkadzają ani swego czasu stosowany (co prawda cofnięty dzisiaj) zakaz drukowania po litewsku, ani kolonizowanie ziemi litewskiej między mużyków rosyjskich, ani zamykanie litewskich towarzystw oświatowych, ani wszelkie inne szykany wielkorządców wileńskich lub powiatowych isprawników. Jeżeli się przestało wierzyć w dobrą wiarę i uczciwość przywódców dzisiejszego ruchu litewskiego to lojalizm ten znajdzie swe uzasadnienie w powodach natury czysto materyalnej, ale fakt, że zamożny i wcale nie tak ciemny lud litewski znosi a nawet popiera podobnych opiekunów jest dowodem takiej naiwności, takiego analfabetyzmu politycznego, że przypominają się żywo najgorsze galicyjskie stosunki z przeszłości.

Najdosadniejszą i najbardziej wyczerpującą charakterystyką panującego wśród radykalnego obozu litewskiego stanu umysłów (o ile obłęd tak nazwać można), będą urywki wyjęte z elukubracyi ks. Dąbrowskiego i jego przyjaciół politycznych, stojących na czele najbardziej dziś na Litwie wpływowego stronnictwa t. j. partyi chrześcijańsko(!!)-demokratycznej. Na jakie cuchnące bagna zaszła bezmyślność polityczna Litwinów, osądzić można z tego co następuje *)

„Naród litewski dawniej był niepodległy, później związany Unią z Polską a dzisiaj mieszka w wielkim pałacu państwa rosyjskiego razem z Rosyanami, Polakami i 124 innymi narodami. Dzisiejszym właścicielem tego pałacu państwowego jest naród rosyjski, a jego rządcą — car Rosyi. Wszystkie narodowości zamieszkujące ten pałac, muszą pełnić nałożone na nie obowiązki i rok rocznie płacić za wynajęte mieszkanie odpowiednią daninę“.

„Naród litewski, zajmujący w tym pałacu osobne mieszkanie, — jako lokator — ma pewne określone obowiązki względem gospodarza tego pałacu“...

„Nasi sąsiedzi, Polacy, są takimi samymi jak i my lokatorami pałacu rosyjskiego“.

Żadne stosunki polityczne dziś już nie wiążą nas z narodem polskim“.

„Trzeba ich (tj. Polaków) traktować jako chorych umysłowo... Nie trzeba wdawać się z nimi w dyskusyę. Trzeba robić swoje, nie odzywając się do nich wcale i czekać aż Pan Bóg ze świata ich do swego Królestwa, a wdzięczna Polska złoży na ich trumnie zbiorowej wieniec chwały, śpiewając ostatnie requiescat in pace“.

„Litwini, pragnąc pojednania z Polakami, obrażają łaskawie panujący rząd i naród rosyjski“.

Wydawałoby się niemożliwem, by dusza ludzka mogła dojść do takiego spodlenia a jednak znaleźli się na Litwie ludzie dość nędzni, by hasła takie wygłaszać, dość bezwstydni, by je głosić. A wielkim dla katolika bólem będzie, gdy się dowie, że ludzie ci, to niegodni tego miana kapłani katoliccy, którzy zdeptawszy piękne tradycye zostawione im w spuściźnie przez nieodżałowanej pamięci biskupa Antoniego Baranowskiego, którzy niepomni swego powołania nie wahają się bezcześcić sukni kapłańskiej szerzeniem zamiast zgody i miłości nienawiści.

Demagogiczna agitacya i nie przebieranie w środkach gdy chodzi o zgnębienie przeciwnika wydały dzisiaj na Litwie gorzkie swe owoce. Jakie one są niech pokażą następujące przykłady:

W Święcianach (gub. wileńskiej), gdy do wikaryusza tamtejszej parafii (ks. Pawłowicza czy też Popławskiego) przyszła kobieta polska z prośbą o poświęcenie zmarłego dziecka, otrzymała odpowiedź odmowną, bo **ksiądz woli poświęcić psa niż Polaka.**

Gdy ks. biskup Roop usuniętym został ze stolicy biskupiej, rozesłano do księży dyecezyi wileńskiej okólnik z wezwaniem do podpisania prośby do Ojca świętego, by uprosić Stolicę apostolską o interwencyę. Gdy okólnik trafił do proboszcza jednej z parafii dekanatu guldrojskiego, Litwina, ks. Zinkusa, tenże odesłał go do wileńskiego jenerał-gubernatora Krzywickiego i podał zarazem, że to ks. Fordon, proboszcz parafii WW. SS. w Wilnie jest jej inicyatorem. Ks. Fordona usunięto natychmiast z zajmowanego stanowiska, a nadto wszczęto dochodzenia przeciw kilku księżom wileńskim, w ich liczbie są prałaci: Sadowski, Hanuszewicz, księża: Szymański, Zebrowski, Lubianiec, ponieważ zadenuncyowano ich także jako redaktorów prośby.

Przytoczone wypadki nie należą do wyjątków, bo gangrena moralna ogarnęła niestety już bardzo szerokie koła litewskiej pseudointeligencyi. Przyszłość przedstawiałaby się bardzo smutnie, gdyby nie pewne oznaki, że część duchowieństwa litewskiego, która się grupuje w chrześcijańsko demokratycznej partyi opamięta się i znajdzie drogę do wyzwolenia się z pod wpływu radykalnych jednostek. Trzeba mieć nadzieję, że przykład duchowieństwa dyecezyi sejneńskiej, wśród którego ks. Dąbrowski adeptów nie znalazł, znajdzie naśladowców i w kowieńskim, głównej twierdzy polakożerczej agitacyi.

Nam Polakom ciemny obraz litewskich stosunków rozświeca postawa tamtejszego polskiego duchowieństwa. Nie tylko nie paktuje ono z rządem kosztem kapłańskiego sumienia, ale ani chwili nie zawaha się ono poświęcić siebie, gdy chodzi o jaką ważną sprawę. Gdy chodzi np. o przyjęcie na łono Kościoła sprawosławionego gwałtem unity. Nasz polski ksiądz spełniwszy swój obowiązek i coś nadto jeszcze z pogodnem czołem idzie na wygnanie do Archangielska, Tomska lub Werchojańska, by męczeństwem swojem przygotować zwycięstwo Świętej Sprawy i przysporzyć chwały tradycyom polskiego Kościoła.

---

*) Przytoczone cytaty wyjęte z J. A. Herbaczewskieego „Głos Bolu“.

Ze Lwowa.

Dnia 7 czerwca.

Uroczystość Bożego Ciała. — Krawczyni szpiegiem rosyjskim. — Kratt Nr. 2. — Pomysłowy defraudant. — Nowy dziennik w rodzaju „Neue Freie Presse“ — Pole mit deutschem Mut marzy o ministeryalnym fraku.

Wczorajsza uroczystość Bożego Ciała wypadła nadzwyczaj wspaniale, wzięły w niej udział niezliczone tłumy publiczności i to nie z ciekawości zobaczenia obchodu, ale z pietyzmu. Toteż procesya przedstawiała się imponująco. Prowadził ją X. arcyb. Bilczewski w otoczeniu kapituły i licznego kleru, a w szeregach szły wszystkie korporacye, Towarzystwo strzeleckie, Rada miejska z prezydentem Neumanem na czele, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Marszałka kraju zastępował Dr Pilat, a namiestnika wiceprezydent Grodzicki. Również osobliwszą uwagę zwracała na się poważna grupa katolickich robotników, oraz grupa Stowarzyszenia katolickich dozorców domu, które od roku zjednoczyło w sobie kilkuset członków, z czego naturalnie nie są zadowoleni nasi socyaliści. Ołtarze były przepięknie ubrane, a honory wojskowe czynił 55 p. p., który dał przepisane salwy.

Dziś przedpołudniem aresztowano we Lwowie krawczynię Czesławę Barszczewską, rodem z Barytowa koło Brodów, pod zarzutem **uprawiania szpiegostwa** na rzecz Rosyi. Barszczewska należała do oddziału uwięzionego przed kilku dniami barona von Koeniga a pozostawała pod wyłączną komendą Kłosowskiego. Wedle krążących pogłosek Barszczewska zjednywała sobie klientelę wyłącznie wśród sfery wojskowej i chętnie udzielała kredytu za wykończone suknie, aby tylko zawierać jak najszersze znajomości z wojskowymi.

W czasie hajdamackich zaburzeń na naszym uniwersytecie w r. 1907 przywódcą był niejaki Pawło **Kratt**, poddany rosyjski, który nożem niszczył drogocenne portrety, znajdujące się w auli uniwersyteckiej. Od sądowej odpowiedzialności uchylił się w ten sposób, że, wypuszczony z więzienia za kaucyą 20.000 koron, uciekł do Ameryki. Wspomnieć przy tem wypada, że sąd kaucyę tę zeszłego roku na polecenie ministerstwa sprawiedliwości wydał towarzystwu asekuracyjnemu „Dnistr“, bo ono kwotę tę w swoim czasie złożyło. W ten sposób ministerstwo z przepadłej kaucyi zrobiło ukraińcom prezent. A dziś właśnie na żądanie lwowskiej policyi żandarmerya odstawiła z Kołomyi do Lwowa **jego brata**, aresztowanego tamże jako **szpiega rosyjskiego**. Ów Kratt Nr. 2 robił w okolicy Kołomyi zdjęcia fotograficzne, a przy rewizyi znaleziono u niego fotografie lwowskiej cytadeli i wiele ruskich lwowskich instytucyi. Z przebiegu rozprawy o uniwersyteckie zaburzenia, w których brał udział Pawło Kratt, oraz obecnej afery szpiegowskiej jego brata wynika, że Pawło **Kratt odgrywał u nas rolę rosyjskiego prowokatora**, wynagrodzonego później zwrotem tak poważnie wysokiej kaucyi.

W uzupełnieniu telegramu „Głosu Narodu o wykrytej malwersacyi w głównej kasie lwowskiej Dyrekcyi kolejowej, donieść należy, że defraudacyę sięgającą do 65.000 koron, popełnił **Wiktor Słowikowski**. Liczy on lat 26, ukończył politechnikę, jest synem urzędnika kolejowego. — Sprawa tej defraudacyi rzuca bardzo niekorzystne światło na stosunki, panujące w biurach naszej Dyrekcyi kolejowej. Oto dyrektor kolei otrzymał anonim na jednego z kasyerów na głównym dworcu, który rzekomo obraca pieniądze na swoją korzyść. — Zarządzone szkontrum przeciw temu kasyerowi nic nie wykryło, a przeciwnie wpadło na ślad defraudacyi Słowikowskiego. Ten odbierał pieniądze na dworcu głównym bez kasowego adjunkta, a że go nikt potem nie kontrolował, odprowadzał do kasy daleko mniejsze kwoty. Wczoraj policya aresztowała Słowikowskiego i odstawiła do sądu karnego. — Przypuszczają, że Słowikowski uprawiał malwersacyę planowo i gotówkę skrzętnie chował, a celem zabezpieczenia siebie przed odpowiedzialnością, opowiadał o różnych interesach, na których zawsze tracił.

Świat dziennikarski i polityczny od kilku dni zaaferowany jest kształtowaniem się nowego konsorcyum dla wydawnictwa **codziennego pisma**. W skład konsorcyum tego wchodzą: syoniści, ukraińcy, poseł Ernest **Breiter** ze swoim „Monitorem“ i poseł **Reizes** ze swoim „Przeglądem poniedziałkowym“. Konsorcyum rozporządzać będzie olbrzymim kapitałem, bo syoniści i ukraińcy nie poskąpią grosza, a do tego przystępuje z poważną kwotą znany syonista we Wiedniu Łucyan **Brunner**. Skład już samego konsorcyum wskazuje, że będzie to dziennik **breiterowsko-syonistyczno-ukraiński** o wybitnym charakterze żydowsko-ukraińskim w języku polskim. — Pierwszy numer tego bądź co bądź ciekawego konglomeratu ma ukazać się już 1 lipca b. r., będzie nosił taki tytuł: „Przegląd Polski (Monitor)“. Wobec tego tak „Monitor“, jak i reizesowski „Przegląd Poniedziałkowy“ mają przestać wychodzić.

Tak więc społeczeństwa polskiego katolickiego uczepi się jeszcze jeden rak, który pociągnie za sobą sfanatyzowanych syonistów i ciemne masy ludu ruskiego. Tych wszystkich chce razem skupić Breiter, aby wytworzyć w kraju stronnictwo Breiterowczyków, wprowadzić do parlamentu kilku swoich posłów i przy ich pomocy starać się może nawet o tekę ministeryalną! Skoro po taką wyciąga rękę p. Stapiński, to dlaczego nie mógłby o niej marzyć naprzykład i pan Breiter, pochodzący z czeskiej familii, który — jak sam twierdził w odezwie wyborczej do niemieckich kolonistów — „als Pole besitzt deutschen Mut!“ *Idem.*

Echa z pod Babiej Góry.

Maków, w czerwcu.

Naszą „podbabiogórską“ okolicą bardzo czule i troskliwie opiekują się władze rządowe i autonomiczne oraz rozmaici samochodami dojeżdżający tu nawet pod samą Babią Górę panowie, ale tylko w czasie wyborów sejmowych lub parlamentarnych. Pozatem byłaby ta okolica zapomnianą i gdzieś „pod ciemną gwiazdą“ zapadłą dziurą, dostępną jednak dla chciwych świeżego powietrza krakowskich lub warszawskich letników, przyjeżdżających tu po to, aby w rezultacie większą jeszcze wytworzyć drożyznę w artykułach spożywczych, których i tak góralom każdego roku na przednowku brakuje — dostępną dalej dla jednego jeszcze dobrodzieja, a tym jest... egzekutor podatkowy, no i dla żydków, którzy tu dziadami przyszli, a do krociowych doszli majątków i to przeważnie w przemyśle szynkarskim...

Skutki tej opieki są takie jaskrawe, że np. gmina Grzechynia nie może się doprosić o zbudowanie mostu na Skawie pod Makowem! Brak tego mostu, to istna plaga egipska! Tego roku nawałnica już po raz trzeci zerwała i uniosła ławę.

Gdy przed 10 laty żale nasze na fatalne stosunki, wynikające z ciasnego pomieszczenia biur sądowych w Makowie rozpisaliśmy po gazetach i żądaliśmy przeniesienia ich do lepszego lokalu w domu gminnym — to stosunki te tylko o tyle uległy zmianie na lepsze, że sąd rozmieszczono na piętrze tego samego dworskiego budynku, w izbach suchych i jasnych. Lecz dla stron nic się nie zmieniło, bo jak przedtem nie było poczekalni dla stron, szukających wymiaru sprawiedliwości w sądzie makowskim, tak i teraz jej niema! ! Z braku tej poczekalni są strony zniewolone całemi godzinami czekać na zawołanie do izby rozpraw, to jest wystawać podczas zimy i mrozów w zimnym korytarzu, ciasnym i ciemnym i na przeciągi narażonym — i wskutek tego narażać się na zarażenie się jednych od drugich i roznoszenie różnych chorób zaraźliwych, gdyż nieraz ludność wyczekuje terminów sądowych w zbitej masie, jak śledzie. W tym ścisku na korytarzu sądowym leży także rozwiązanie tajemnicy roznoszenia się chorób zaraźliwych z jednego końca powiatu na drugi, co każdego roku ma miejsce.

A przecież znalazłaby się może w tym gmachu sądowym izba, którąby służyć mogła za poczekalnię dla stron, nieraz zdaleka przybyłych, gdzie zziębnięci i nieraz do nitki przemokli ludziska, mogliby się w ciepłej izbie ogrzać i chwilowo schronić? W sąsiedztwie powiatu sądowego makowskiego tak w Suchej jak i w Jordanowie przy sądach takie poczekalnie już dawno istnieją.

Apel ten jest na czasie ze względu na zbliżający się termin odnowienia wynajmu budynku na pomieszczenie biur sądowych na dalsze lat 10, a powinien on się odbić echem o parlament i o ministra sprawiedliwości. Sądzimy, że poseł tutejszego okręgu, Józef Rusin, nie zaniedba wnieść tem odpowiedniej interpelacyi, gdyż obowiązkiem jego jest otworzyć oczy sfer miarodajnych i na tę sprawę.

Naprawdę już najwyższy czas, by otworzono przy makowskim sądzie ogrzewaną w zimie poczekalnię dla stron, szukających tam wymiaru sprawiedliwości, co uskutecznić łatwo przez donajęcie jednej ubikacyi.

A może nie szłoby tak tępo zbudowanie i w Makowie na pomieszczenie urzędów i władz państwowych kosztem państwa takiego gmachu, jaki w Suchej rząd kosztem państwa wybudował i jaki w Myślenicach obecnie budować zamyśla, czy też nawet już buduje, a budynek ten wypłaciłby się w przeciągu 10—20 lat.

Straszny wybuch.

Katastrofa, jaka wydarzyła się wczoraj w **Wöllersdorfie** pod Wiener Neustadt jest ponownem ostrzeżeniem dla wszystkich miast, mających nieszczęście posiadania w pobliżu wojskowych składów z materyałami wybuchowymi, a **w pierwszej linii dla Krakowa**.

Wybuch prochowni za Podgórzem w maju 1909 roku dał nam przedsmak tego nieszczęścia, któe może nas dotknąć ewentualnie w razie, gdyby wyleciała w powietrze jedna z prochowni, znajdujących się bliżej miasta, np. tuż za Krzemionkami na drodze ku Piaskom, albo magazyn z dynamitem i ekrazytem w lesie obok Woli Justowskiej, lub też magazyn prochowy przy rzeźni miejskiej na Grzegórzkach. Eksplozya zaś wczorajsza pozwala zrobić sobie dokładne wyobrażenie o tem, co może spotkać Kraków. Wystarczy wziąć na uwagę, że jej działanie dało się odczuć w promieniu przeszło 50 kilometrów i że aparaty seismograficzne w Wiedniu zanotowały wstrząśnienie spowodowane eksplozyą, jako rodzaj trzęsienia ziemi.

Czas więc, aby czynniki powołane — a więc władze miejskie Krakowa i Podgórza — ponowiły w ministerstwie wojny energiczne kroki, zmierzające do usunięcia przez wojskowość tak niebezpiecznego dla tych miast sąsiedztwa, jakiem są magazyny z materyałami wybuchowymi. Dopóki te magazyny nie zostaną usunięte — dopóty życiu i mieniu mieszkańców naszego miasta, oraz jego najcenniejszym zabytkom budownictwa grozi nieustanne a bardzo poważne niebezpieczeństwo.

* * *

W uzupełnieniu podanych wczoraj przez nas wiadomości o wybuchu w Wöllersdorfie na tzw. „Steinfeld“ dodajemy, co następuje:

Ponieważ wybuch nastąpił zaraz po godz. 8 rano, wtedy, gdy wszystkie szkoły w Wiener Neustadt były pełne, przeto wylatujące szyby poraniły wiele dzieci, co wywołało między niemi okropną panikę. We wszystkich fabrykach, których to miasto liczy sporo, wstrzymano ruch w obawie trzęsienia ziemi. Ogólny przestrach wywołała ciemność, którą spowodowały ogromne chmury pyłu, jakie zawisły nad miastem po eksplozyi.

W całej okolicy leży na ziemi mnóstwo ptactwa, które zginęło w czasie eksplozyi a wiele drzew zostało wyrwanych z ziemi.

Władze wydały do ludności ostrzeżenie, ponieważ w polach leży jeszcze wiele niewystrzelonych nabojów. Straszne wrażenie robią odnajdywane co chwila części zwłok, głowy, ręce, nogi.

Także pociągi kolejowe, które w czasie eksplozyi znajdowały się w przejeździe, zostały wskutek wybuchu uszkodzone. Pociąg pospieszny, który o godz. pół do 10 przejeżdżał przez Wiener Neustadt, ucierpiał najwięcej. Wypadło w nim wiele szyb, przyczem 20 podróżnych zostało rannych. Liczbę rannych w całej okolicy obliczają na kilkaset.

Linia telefoniczna została zniszczona. Krąży też pogłoska, że zginęła pewna telefonistka, której odłamek szyby przeciął gardło, tak, że nieszczęśliwa zmarła w kilku minutach.

Co do przyczyn katastrofy, to kursują dwie wersye. Wedle jednej z nich nastąpiła ona skutkiem tego, że proch sam się rozłożył — jest to zjawisko często obserwowane przy prochu, jaki się teraz we wszystkich państwach wyrabia — wedle innej — spowodowała ją nieostrożność wojskowego szofera automobilu, na który właśnie ładowano proch z budynku nr. 48

Pierwotnie podana liczba ofiar zdaje się być nieco przesadzoną, co się tyczy osób za-

---

H. G. WELLS.

29

Historya Pana Polly.

Subjekt ze sklepu z zabawkami, młody Champ, uwiesił się tymczasem u ramion p. Polly, starając się go unieruchomić za pomocą zarówno skomplikowanej, jak i niewygodnej kombinacyi ruchów.

Był to, jak później tłómaczył swemu młodemu koledze od Ruspera, sposób japoński Jiu-Jitsu, skombinowany ze sposobem, jakim się posługują policyanci angielscy, chwytając złodzieja.

— Jego wiadra — powtarzał pan Polly przerywanym głosem — jego wiadra zajmują cały chodnik... Jego wiadra.. stoją na drodze każdemu. Popatrzcie tylko!

— On to zrobił (khik) naumyślnie!.. (khik) naumyślnie!... Przewrócił mi całą wystawę! (khik) Zawsze stara się dokuczyć mi (khik)!

Obaj starali się zachować zimną krew i spokojnie poddać sprawę sądowi zebranych widzów. P. Polly był mocno przekonany, że słuszność była po jego stronie i starał się zachować z całą właściwą sobie godnością, p. Rusper uważał chwycenie p. Polly za włosy za postępek bardzo sprawiedliwy, obaj zaś za nic w świecie nie chcieli wyglądać śmiesznie, czuli jednak, że to lada chwila może nastąpić.

Pan Chauffles, właściciel sklepu korzennego, znany ze swoich skandalicznych obyczajów, zbliżył się do gromadki ludzi, świadomy jednak ostracyzmu, z jakim się zwykle spotykał, stanął na uboczu i z miną szczerze zmartwioną podniósł leżący rower. Za jego przykładem chłopak sklepowy Gambel, zabrał się do ustawiania skrzyń i wiader na właściwem miejscu.

Rusper zaprotestował przeciw temu zbytkowi gorliwości.

— To on... to on (khik) powinien je pozbierać.

— Cóż się tu stało?

Pan Hinks po raz trzeci już stawiał to pytanie; potrząsnął zlekka panem Rusper.

— Co on ci mówił? Impertynencye?

— Wpadłem na wiadra, poprostu.. To się może zdarzyć każdemu — tłumaczył p. Polly. — A ten wylatuje i rzuca się na mnie.

— To on (khik)! — prostował pan Rusper.

— On mnie zaczepił.

— To on skoczył (khik) do mojej skrzyni na śmiecie. Czy to nie jest zaczepka? Tak, czy nie?

— Dalibyście lepiej pokój temu — zadecydował p. Hinks.

— To wstyd dopuścić się takiej awantury, wstyd dla jednego i dla drugiego — oświadczył p. Chauffles, zadowolony, że raz przecie stoi twardo na gruncie moralnym.

— Czy kto widział początek tej historyi? — zapytał p. Wintershed.

— Ja!

— Byłam w sklepie — rzekła z progu pani Rusper, a ostry ton jej oburzonego głosu przewiercił tę gromadkę mężczyzn. — Jeżeli trzeba świadka — ciągnęła dalej —spodziewam się, że nie zapomnę języka w gębie. Sądzę, że będę miała prawo powiedzieć, żem widziała, jak okładał mego męża w moich oczach. Mój mąż wyszedł pogadać z panem Polly, który przyjechał na rowerze, aby skoczyć w nasze wiadra i całą wystawę i zaraz ten pan uderzył go głową w żołądek. Zaraz... Brutalnie... Uderzył go głową... To okropne. Zaraz po jedzeniu mój mąż bywa zwykle osłabiony. Mogłam była wołać. Ale pan Rusper chwycił go za kołnierz...

— Odchodzę! — rzekł nagle pan Polly, uwalniając się z łatwością z anglo japońskiego uścisku młodego subjekta i zwracając się ku rowerowi.

— To cię nauczy (khik) nie włazić w cudze sprawy — wyrzekł p. Rusper głosem człowieka, który udzielił komuś dobrej nauczki.

Świadectwo pani Rusper ciągnęło się nieprzerwanie.

— Posłyszycie jeszcze o mnie. Pozwę was do sądu — rzucił p. Polly, przygotowując się do odjazdu.

— (Khik) Ja także.

Ktoś podał p. Polly kołnierzyk.

— Czy to należy do pana?

P. Polly dotknął swojej szyi.

— Zdaje się, że tak. Czy nie widział kto krawatki?

Jakiś ulicznik podał mu kawałek zmiętego, niebieskiego jedwabiu.

— Nie chciałbym być na miejscu pana— rzucił p. Polly na odjezdnem.

— Ani ja (khik) na pańskiem!

Żaden z nich nie otrzymał jednak satysfakcyi w sądzie, ponieważ sędzia pokoju twierdził, że obaj zachowali się bez taktu i godności.

VI.

Wstręt, jaki odczuwał p. Polly, siedząc na baryerze, nie płynął jedynie ze wspomnień o swoich nieporozumieniach z sąsiadami, a ostatnio z Rusperem. Po raz pierwszy od czasu gdy zaczął pracować na własny rachunek, zbliżający się termin wypłat, zastawał go prawie bez grosza w kieszeni. Do wyrównania rachunków, brakowało mu 60 do 70-ciu funtów sterlingów.

Taki był rezultat piętnastu lat biernych cierpień, na które stracił najlepszą część swego życia.

Co powie Miriam, gdy się dowie, że trzeba się wynosić i to niewiadomo dokąd! Będzie gderać, narzekać, krzyczeć, tego mógł być pewny. Powie mu, że nie dość pracował i mnóstwo innych niedorzeczności.

Te myśli wystarczyłyby do zaciemnienia humoru każdemu człowiekowi, a cóż dopiero gdy się do tego dołączy złe trawienie i rozdrażnienie żołądka piklami, zimnem prosięciem i ziemniakami,

— Lepiejbym zrobił, gdybym się przespacerował trochę — rzekł p. Polly do siebie, rozważywszy długo te nadludzkie, a tak ciężkie problemata.

Zdjął już jedną nogę z baryery i zatrzymał się tak na chwilę, bo myśl, która od dawna go nawiedzała błysnęła mu znów w głowie.

— Samobójstwo!

To był jedyny sposób wyjścia. Czuł, że wszelkie szczęście oddawna stracone dla niego. Nienawidził Miriam, a czuł, że nie może za nic uwolnić się od niej. Nie miał już siły ciągnąć dalej ciężaru życia.

— Ubezpieczyłem siebie i sklep — pomyślał — śmierć moja nie przyniesie zatem szkody, ani jej, ani nikomu.

Włożył ręce do kieszeni.

Sądzę, że nie cierpi się zbytnio.

Po tej refleksyi zaczął obmyślać plan samobójstwa i rzecz dziwna, wydało mu się to bardzo zajmujące. To też wyraz cierpienia i rozpaczy, znikał powoli z twarzy pana Polly. Trzeba było działać w tajemnicy, obmyśleć każdy szczegół, inaczej wynikłyby trudności z wypłaceniem sumy na którą się ubezpieczył... Zrobił długi spacer. I pocóż się spieszyć z powrotem, gdy nietylko nie jest się w stanie dotrzymać zobowiązań, ale jeszcze śmierć bliska czeka. Gdy znalazł się na głównej ulicy Fishbourne, twarz jego jaśniała niezwykłą pogodą. Zaszedł do sklepu spożywczego i kupił blaszane pudełko, napełnione substancyą różową, znaną pod nazwą „Łosoś marynowany“. Cieszył się, że tem urozmaici, bardzo mdłe zwykle „menu“ obiadowe.

Obecnie rzadko bardzo wymieniali parę słów z Miriam, od ostatniej awantury zamknęła się ona, w pełnem potępień milczeniu. Chcąc skończyć jaknajprędzej milczące posiedzenie przy obiedzie, p. Polly jadł prędko i dużo. Wyszedł potem przejść się po głównej ulicy, która wydała mu się piekłem prawdziwem, zapalił fajkę, lecz rzucił ją zaraz bo była dziwnie gorzka i niesmaczna, wreszcie położył się spać.

Po godzinie snu, przebudził się. Widok pleców Miriam niechętnie odwróconej od niego, przypomniał mu całą obrzydliwość życia. Jak gwiazda jasna wśród ciemnej nocy zabłysła mu myśl oswobodzenia się, skończenia z tem wszystkiem raz na zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bitych, bo dotąd stwierdzono, że zginęło osób 11, a między niemi starszy oficyał Adamiczka, który kierował ładowaniem prochu na automobil, 4 żołnierzy, oraz 6 robotników cywilnych. Natomiast ilość rannych przechodzi sto osób, między któremi wiele odniosło ciężkie uszkodzenia ciała.

Jak kolosalnem musiało być wstrząśnienie powietrza przy wybuchu, świadczy okoliczność, że jednoroczny ochotnik od artyleryi Hoffman siłą wybuchu razem z koniem został wysoko wyrzucony w powietrze i odniósł śmiertelne obrażenia. Kapitana zaś Strovilicza z 1 p. bośniackiego, który odbywał mustrę ze swą kompanią, wybuch przewrócił z koniem i urwał mu rękę.

Na miejsce katastrofy, która nie przybrała większych rozmiarów tylko dzięki temu, że składy prochu oddzielone są od właściwej fabryki amunicyi, przybył następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand, minister wojny gen. Auffenberg i cały szereg wyższych oficerów. Rozpoczęto też natychmiast śledztwo, którego przebieg jest jednak bardzo utrudniony, ponieważ zginęli wszyscy bezpośredni świadkowie, czy sprawcy, tej strasznej eksplozyi.

Otwarcie Wystawy architektonicznej w Krakowie.

Dziś o godz. 12 w południe otwartą została Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem. Uroczystość ta, którą uświetnił swą obecnością Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca cieszyła cały Kraków, oznacza bowiem otwarcie Wystawy, jaka daje piękne świadectwo wynikom pracy naszych budowniczych artystów i techników.

Aczkolwiek do wykończenia Wystawy wiele jeszcze brakuje — w tem podobna jest w dzień otwarcia do wszystkich wystaw nawet światowych — mimo to jednak czyni już teraz nader miłe i ujmujące wrażenie Przedewszystkiem charakter swojski, który starał się na niej wycisnąć komitet urządzający z p. radcą dworu Horoszkiewiczem na czele, nadaje tej Wystawie cechę, tak dodatnio różniąca ją od wielu przedsięwzięć tego rodzaju, jakie dotąd u nas oglądaliśmy. Prześliczna zaś panorama samego Krakowa i jego okolicy oraz parku Dra Jordana, na tle których rozłożała się Wystawa, przyczyniają jej wiele uroku.

Już potem, co teraz ogląda się na Wystawie, można przewidywać, że będzie ona wielką atrakcyą nie tylko dla nas krakowian, ale dla tych także licznych rzesz naszych rodaków, którzy w porze letniej przeciągają przez Kraków. Wzmoże się przez nią ruch turystyczny, co znów nie jest bez znaczenia dla stosunków finansowych naszego miasta

* * *

Uroczyste otwarcie wystawy przez Arcyksięcia Karola Stefana miało przebieg następujący:

Punktualnie o godzinie 12-tej zajechał przed mostek, prowadzący do głównego pawilonu, samochód, wiozący dostojnego gościa. Wśród dźwięków hymnu ludów wkroczył Arcyksiąże do hali głównego pawilonu, gdzie przedstawiciele władz, instytucyi, prasy i licznie zgromadzona publiczność Jego przybycia oczekiwała.

Wśród zebranych zauważyliśmy: J. Eks. księcia biskupa krakowskiego, księdza biskupa sufragana Nowaka, ks. prałata Wądolnego, JE. namiestnika Bobrzyńskiego JE. Stanisławostwa hr. Tarnowskich, ks. Dominików Radziwiłłów, hr. Andrzejową Potocką z córkami, ks. Hieronima i Franciszka Radziwiłłów, J. E. hr. Antoniego Wodzickiego, E. hr. Zdzisława Tarnowskiego, hr. Stanisława Wodzickiego, hr. Morstina, delegata Federowicza, p. prezydenta Dr Juliusza Leo, p. wic. dr. Szarskiego; ks. Pawła Sapiehę, p. dyr dr. Petza, r. dw. Wędkiewicza, i Stawarskiego dyr. Flataua i p. star. Kowalkowskiego i wielu przedstawicieli władz miejscowych.

Radca dworu Horoszkiewicz powitał Arcyksięcia przemową, w której dziękował za łaskawe przyjęcie protektoratu nad Wystawą i prosił o pozwolenie na otwarcie tejże.

Dostojny protektor odpowiedział w następujących słowach:

„Z największą radością przyjąłem protektorat krakowskiej Wystawy architektury Cieszyłem się bardzo, iż mogłem z powodu opóźnienia jej otwarcie osobiście przybyć. Życząc Wystawie pomyślnego wyniku, ogłaszam ją za otwartą".

Chór akademicki zaintonował kantatę Następnie Arcyksiąże przeciął wstążkę zamykający wejście. Oprowadzony przez radcę dworu Horoszkiewicza i prof. Orzywolskiego, p. Jerzego Warchałowskiego i innych członków komitetu zwiedził Arcyksiąże wszystkie budynki Wystawy i niejednokrotnie wyrazić raczył swe żywe zadowolenie. Na wyraźne życzenie przedstawiono Arcyksięciu autorów modeli. Dostojnego gościa szczególniej zainteresował dworek podmiejski p. Józefa Czajkowskiego i kaplica, której polichromia jest dziełem p. Bukowskiego. Dłuższą rozmową zaszczycił Arcyksiąże p. J. G. Żeleńskiego, w którego zakładzie wykonano witraż, zdobiący okna kaplicy. Wnętrza projektowane przez p. Uziębłę również zwróciły uwagę Arcyksięcia, który objawił nawet zamiar zamówienia jednego z nich.

Po zwiedzeniu pawilonów Arcyksiąże w wielkiem westybulu przez chwilę rozmawiał jeszcze z obecnymi, poczem udał się do automobilu, który oczekiwał na niego przed bramą. Przedtem pożegnał się z obecnymi dygnitarzami, którzy odprowadzili go aż na drogę za mostkiem.

Arcyksiąże wsiadł do pojazdu razem z del. Fedorowiczem i odjechał do miasta. Uczestnicy uroczystości zwiedzali przez pewien czas Wystawę, próbując zarazem świeżo otwartego bufetu w restauracyi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 35, zachód przypada o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 16 minut 16.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w niedzielę Felicyana, pojutrze w poniedziałek Małgorzaty.

Żydowska samopomoc. We Lwowie powstało nowe stowarzyszenie żydowskie pod nazwą „Samopomoc", które łączy przedstawicieli wszystkich żydowskich odcieni — a więc zarówno asymilatorów jak syonistów. Z tego powodu pisze „Dziennik poznański".

Nad życiem polskiem od lat już wielu zawisła obmierzła zmora, nie dająca mu spokoju, pragnąca je zgnieść, zniszczyć doszczętnie. Tą zmorą — to drapieżna, o zakrzywionych palcach dłoń „cudzoziemca krajowego" — żyda. Jak polip o długich i lepkich mackach zagarnia ona coraz więcej kraju polskiego, a tem się nie zadowalając, bierze dusza żydowska w „pacht" naszą literaturę, naszą historyę, nasze życie i jadowitą śliną pluje nam w oczy, w serce — nie tylko w swoich piśmidłach żargonowych, ale i w pismach, mieniących się polskiemi w rodzaju „Krytyki" Feldmanna i tym podobnych

Program założycieli „Samopomocy" obejmuje tworzenie i popieranie żydowskiej kooperatywy, organizacyę taniego kredytu we wszelkich gałęziach przedsiębiorstw, podejmowanych przez żydów, zapewnienie handlowi żydowskiemu tanich i dogodnych źródeł towarowych i wogóle strzeżenie interesów gospodarczych ludności żydowskiej. Zasilać mają nową tę organizacyę trzy potężne związki żydowskie, mające siedziby swe poza granicami kraju naszego: „Aliance Israelito", „Ica" i „Hilfverein".

„Samopomoc" mianuje się bezpartyjną i pragnie połączyć wszystkie odłamy społeczeństwa żydowskiego, stąd w jej komitecie centralnym widzimy obok przywódcy syonistów galicyjskich rabina Thona, wyznawcę kierunku asymilacyjnego, Samuela Horowitza, twórcę grupy żydów „niezawisłych", Grossa i socyalistę Diamanda...

Jest to rzeczywiście niezwykły i niezwykle niepokojący objaw żydowskiej solidarności. Międzynarodowy socyalista Diamand, który tak gwałtownie napada na polski szowinizm, nie waha się zasiąść obok nacyonalisty Thona, — gdy chodzi o ogólny żydowski interes. Społeczeństwo polskie winno bacznie śledzić tę nową organizacyę ekonomiczną Izraela, która rozporządzając wielkimi kapitałami i oparta o solidarność całego żydostwa, może wprost dosłownie wywłaszczyć ludność polską z reszty placówek gospodarczych, jakie jeszcze Polacy zajmują. Żydzi dążą całkiem otwarcie do monopolu w życiu ekonomicznem Galicyi i jeżeli będzie dalej tak słabym, jakim jest obecnie, to cel swój osiągną. Tu mamy do czynienia z akcyą całego Israela, z wielką wyprawą żydostwa na ostateczny podbój kraju.

Kraków, dnia 8 czerwca

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Dra Domańskiego.

Sekcya ekonomiczna załatwiła szereg spraw odnoszących się do otwarcia lub regulacyi ulic w dzielnicach przyłączonych, mianowicie w Nowej Wsi, w Krowodrzy i na Grzegórzkach.

Nadto Sekcya oświadczyła się przeciw ponoszeniu kosztów instelacyi, tudzież utrzymania wychodków, projektowanych przez Ekspozyturę budowy dróg wodnych w murach bulwarowych za ulicą Mostową.

W końcu Sekcya poleciła Budownictwu m. przedłożyć projekt i kosztorys na budowę mostu i rampy na Białusze w dzielnicy „Warszawskie", tudzież postanowiła oświetlić bróg na Białusze, a wreszcie poleciła przedłożyć projekt odwodnienia ulicy Senatorskiej i Mickiewicza na Półwsiu zwierzynieckiem.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prof. prof. Dra Juliana Nowaka posiedzenie Sekcyi IV., na którem zastanawiano się nad urządzeniem sali gimnastycznej w nowym budynku szkolnym przy ul. Szlak. Następnie uchwalono wprowadzić naukę religii do planu nauk nowo otworzyć się mającej szkoły przem. żeńskiej w Krakowie. W końcu udzieliła Sekcya zapomóg kilku nauczycielom i nauczycielkom.

Ślub. We środę odbył się w kościele św. Floryana ślub p. Romana Madejskiego z panną Maryą Boguszówną, córką Jana i Aurelii Bogusza. Ceremonii dokonał X. Kanonik Krupiński.

Egzaminy dojrzałości. Egzamin dojrzałości w V. gimnazyum odbył się w dniach od 3 do 5 bm. pod przewodnictwem p. Jana Jaglarza dyrektora I. gimnazyum w Tarnowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Borecki Franciszek (z odzn.), Cyga Władysław, Dołęga Franciszek, Drewniak Wojciech, Górka Miecz, Grabowieski Justyn, Halpern Bernard, Illurkiewicz Leon, Janiurek Jan, Kijowski Tadeusz, Lach Karol, Loewenfeld Władysław, Lewicki Stanisław, Marxen Jan, Pizło Tadeusz (z odzn.), Rutkowski Stanisław (z odzn.), Rzepecki Tadeusz (z odzn.), Sidełko Jan (z odzn.), Synowiec Tadeusz (z odz.), Szuba Teofil, Zamorski Adam, Zawadziński Adam (z odzn.).

1 ucznia reprobowano na pół roku.

Egzamin dojrzałości w I. szkole realnej odbył się dnia 1, 3, 4 i 5 bm. pod przewodnictwem profesora Uniw. Jagiell. Dra Kazimierza Żórawskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali uczniowie: Beck Józef, Bernadzikowski Szymon, Biliy Zygmunt (z odzn.), Bogdanik Tadeusz, Borelowski Jan (z odzn.), Czaderski Mieczysław, Fischer Teofil, Hubert Tadeusz, Konic Leon (z odzn.), Kuszewski Zygmunt, Lechner Stanisław, Łukasik Aleksander (z odzn.), Madejski Michał, Meus Stefan, Pol Adam, Rakowski Bronisław (z odznacz.), Raschek Stanisław, Sperber Edward, Stefczyk Jerzy, Strojek Stefan, Wajda Julian, Zubrzycki Henryk, Zubrzycki Józef.

Jednego ucznia publicznego reprobowano na pół roku, jednego eksternistę bez terminu

Popis Instytutu Muzycznego. Dwudniowy popis uczniów Instytutu Muzycznego, urządzony dn. 5 i 7 b. m. w sali Starego Teatru, wypadł dobrze. Cały szereg młodych, czasem nawet młodziutkich koncertantów przewinął się przez estradę, wywierając na słuchaczach bardzo dodatnie wrażenie i potwierdził dotychczasową opinię o wysokim poziomie artystycznym tej szkoły.

Pierwszy dzień popisu przeznaczony był dla rodzin i znajomych uczniów. Wykonanie całego (bardzo długiego) programu było wzorowe. — Zwłaszcza kwartety smyczkowe udały się doskonale.

Dzień drugi (za wstępami) urządzono dla szerokich warstw interesujących się muzyką. Popisywały się trzy klasy: p. Czop. Umlanfowej, (fortepian), p. Alex. Bandrowskiego (śpiew) i p. Stan. Giebułtowskiego (skrzypce).

Rozpoczęła p. Komczyńska koncertem fort. S-mol Mendelsohna. Następnie p. Spitzer (skrzypce) dobrze, choć nie bez tremy zagrał Adagio z koncertu Leonarda. P. Ottówna śpiewała aryę Michaeli z „Carmen". P. Zapała bardzo swobodnie wykonał koncert smyczkowy Viottiego. P. Schönówna doskonale zagrała Caprice brillant Mendelsohna. Wreszcie piękny śpiew p. Z. Bandrowskiej (arya Gildy z Rigoletto) dopełnił pierwszej części programu.

Druga wypadła jeszcze lepiej. Koncert fort. Bacha wykonany przez młodziutkiego p. Häusslera i koncert skrzypcowy A-dur przez p. C Parczyńskiego zdobyły długie oklaski. Śpiew Trzech Cór Renu ze „Zmierzchu Bogów" Wagnera (pp. Z. i E. Bandrowskie i p. Hochfeldówna) był może najlepiej udanym punktem programu. P. Kwiecińska odegrała z widocznym talentem koncert fort. C-mol Beethovena. Dla młodej koncertantki miłą pamiątką będą otrzymane kwiaty. Zakończył p. Hnatiuk-Gilewski inteligentnem i miłem zagraniem Réverie Vieuxtemps.

Sala wypełnioną była po brzegi.

Z Teatru na Wystawie Architektury. Pierwsze przedstawienie w teatrze wystawowym odbędzie się jutro dnia 9 czerwca wieczorem z łaskawym udziałem Chóru Akademickiego i wszystkich artystów letniej sceny, którzy odśpiewają melodyjną i pełną humoru operetkę p. t. „Król min" i odegrają komedyjkę Al. hr. Fredry „Piosnka wojaszka". Oprócz wielu innych artystów angażowane są: Karolina Bolesławska, wodewilistka z Warszawy i Wanda Miłaszewska, artystka teatru miejskiego w Krakowie.

Nowy teatr na wystawie architektury, urządzony specyalnie dla widowisk teatralnych zadowolnić może wszelkie wymagania publiczności. Architektura i zdobnictwo malarskie wykonane według wzorów artystycznych; kilka wejść na salę i osobne do lóż ułatwiają ruch przybywającej publiczności. — Bilety nabywać można w kasie teatralnej na placu Wystawy od godziny 10 rano.

Akad. Teatr Artystyczny. Dnia 5 b. m. w salce klubu pocztowego odbyło się inauguracyjne przedstawienie „Teatru Akad. Artystycznego", założonego przez młodego, zamiłowanego w dramacie p. Marylewicza. Dawano „Pana Beneta" Fredry i „Człowieka, który redagował gazetę rolniczą" M. Twaina. Obie sztuki, wyreżyserowane bardzo starannie, wypadły zupełnie dobrze. Publiczność bawiła się doskonale. Dochód przeznaczono na T. S. L.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Na onegdajszem nadzw. walnem zgromadzeniu uchwalono zmianę nazwy Towarzystwa, które odtąd nazywać się będzie: „Krak. Tow. ochrony zwierząt" oraz zmianę tych postanowień statutu, które dotychczas utrudniały oficerom należenie do Towarzystwa. Jednorazową wkładkę członka założyciela obniżono do 50 koron (członek zwyczajny płaci 3 kor. rocznie).

Po dyskusyi nad różnymi rodzajami dręczenia zwierząt, powzięto uchwałę co do sposobów zwalczania dręczenia. W szczególności postanowiono, by nazwiska woźniców dopuszczających się dręczenia koni oraz właścicieli zaprzęgów, były niezależnie od ukarania, podawane do publicznej wiadomości.

Zgromadzenie wezwało także Wydział, aby poczynił kroki zmierzające do zaprowadzenia w nowej rakarni miejskiej urządzeń odpowiadających pod względem zabijania zwierząt nowoczesnym wymaganiom i dokładał starania, by w doniesionych wypadkach dręczenia zwierząt winni byli stosownie ukarani.

Festyn na dochód kolonii wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m.

Obchód „Wianków" wziął, jak corocznie, „Sokół" w swe doświadczone ręce.

Zebrany w tym celu komitet odbywa stale swe posiedzenia i przygotowuje szereg niespodzianek obok tradycyjnych ogni sztucznych.

Wycieczka Koła TSL. im. T. Kościuszki do Tenczynka połączona z wiecem oświatowym rusza jutro o godz. wpół do 1 w południe. Punkt zborny na dworcu kolejowym.

Z ruchu wycieczkowego. W dniach ostatnich bawiły w Krakowie następujące wycieczki: z Markowej, w pow. łańcuckim, przybyło 63 dzieci i osób starszych, dzieci szkolne z Łapanowa w liczbie 113, uczniowie gimnazyalni Wadowic w liczbie 27, z klas wyższych. Z powiatu bocheńskiego ze Stanisławic przybyło 63 dzieci szkolnych. Nadto bawiła jedna wycieczka robotnicza z Górnego Śląska. Oprowadzaniem i przyjmowaniem tych wycieczek zajmowało się Akademickie Koło T. S. L.

Wypadki utonięcia na Wiśle. Wczoraj popołudniu zaszło w Krakowie kilka wypadków utonięcia kąpiących się w Wiśle. I tak: około godz. 3 popołudniu poszło kąpać się do Wisły kilku uczniów szkoły wydziałowej z Podgórza Chłopcy rozebrali się obok mostu kolejowego i weszli do wody. Jeden z nich nazwiskiem Zygmunt Papiernik, pochwycony silnym prądem, utonął. Zwłok do dziś nie odnaleziono. W chwilę później przyszło pod stacyę Grzegórzki dwóch pijanych robotników, aby w Wiśle użyć kąpieli. Jeden z nich, Piskorów Wasyl podczas kąpieli nagle zapadł się pod wodę Przechodzący tamtędy piaskarz Kędzior, rzucił się do wody i po chwili wydobył na brzeg nieprzytomnego Piskorowa. Wachmistrz 3 pułku dragonów, Władysław Holischek zajął się ratunkiem utopionego i po chwili przyprowadził go do przytomności.

W godzinę później począł tonąć znów pod Grzegórzkami Kazimierz Lorenz. Na pomoc tonącemu rzucił się natychmiast przechodzący tamtędy Józef Matuła. Po kilku minutach walki z wodą Matuła poszedł na dno i więcej nie wypłynął. Lorenz sam dopłynął do brzegu.

Na miejscu będzie podnieść słuszne żądania mieszkańców Grzegórzek, aby w pobliżu stacyi kolejowej magistrat postawił ratownika z łodzią. Pod stacyą Grzegórzki jest przeszło trzech metrowa głębia, pochłaniająca wiele ofiar rocznie.

Zamach samobójczy. Dziś o godz. 7 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rakowiecką l. 1, gdzie zamieszkały tam 21 letni Mieczysław Zimmermann, pomocnik mechanika strzelił do siebie z rewolweru. Kula ugrzęzła w lewej piersi desperata. Lekarz dyżurny po opatrunku, przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło w maju b. r. 7 nowych czytelń w gminach: Jata i Chojewiana Góra (pow. Nisko), Witanowice (Wadowice), Korzuchów (Strzyżów), Wola Górecka (Brzozów), Wróblowice (Podgórze), Biała (Biała).

Zasiliło zaś 56 bibliotek nowemi książkami w następujących miejscowościach:

Dydnia, Golcowa, Grabownica Skrzyńska, Przysietnica, Wydzna (Brzozów), Kąty, Tarnowiec (Jasło), Kosowy, Krzątka, Przyłęk (Kolbuszowa), Czułówek, Kobylany, Ruszcza (Kraków), Szkoła sług (Kraków miasto), Czaszyn (Lisko), Jasionka, Jaszczew, Korczyna, Krościenko Wyżne, Lubatowa, Targowiska, Turaszówka, Zręcin (Krosno), Dębina, Sarzyna, Wysoka, (Łańcut), Chorzelów, Jaślany, Padew Narodowa, Radomyśl, Wola Wadowska, Zarównie (Mielec), Bieńkówka, Juszczyn, Krzyszkowice, Maków, Skomielna, Słonne, Stróża, Toporzysko, Trzemeśna, Żarnówka (Myślenice), Bieliny (Nisko), Barcice, Gostwica, Jasienna, Maszkowice, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżnia, Żeleźnikowa (Nowy Sącz), Kluszkowce, Nowe Bystre, Sromowce Wyżne (Nowy Targ).

Na ten cel przesłano 2481 książek, wartości 2030 koron. Ogółem w r. 1912 rozesłano do czytelń 7980 książek, wartości 6351 koron.

Z teatru w Parku krakowskim. Dziś po raz 12 „Przedmiejskie zalecanki", które z każdym dniem zdobywają coraz większe uznanie.

Jutro w niedzielę, arcyzabawna komedya „Świat bez mężczyzn", a popołudniu o godz. 4 „Przedmiejskie zalecanki".

Z Teatru „Nowości" od niedzieli daje zupełnie nowy program. Dyrekcya teatru chcąc urozmaicić letni program urządza wielki turniej zapaśniczy i wysłała już w tym celu zaproszenia do najwybitniejszych atletów z całego świata. Na skutek zaproszenia napłynęły liczne zgłoszenia najsławniejszych siłaczy, tak, że już w poniedziałek dnia 10 b. m. staną do walki zapaśniczej. Turniej ten budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych.

Z sali odczytowej. Staraniem młodzieży odbędzie się dn. 12 b. m. (we środę) o godz. 7 wiecz. w sali Kopernika w Coll. Novum odczyt Pana Cezarego Jellenty p. t. „Pochód na Wawel". Bilety w cenie od 60 hal. do 2 kor. nabywać można wcześniej w księgarni Krzyżanowskiego (linia A—B).

W niedzielę dnia 9 b. m. wygłosi w Kółku filologicznem U. U. J. (ul. św. Anny 12) p. Zofia Waśkowska odczyt p. t. Paralela między grecką poezyą i sztuką. Początek o godz. 10 rano. Wstęp dla członków i gości wolny.

Kółko Slawistów U. U. J. urządza w niedzielę dnia 9 b. m. o godz. 11 rano w sali 62 Coll. Nov. Uroczyste posiedzenie naukowe ku czci Z. Krasińskiego. — Wstęp wolny.

Na fundacyę im. Joanny Pogonowskiej złożyło grono nauczycielskie szkoły im. Konarskiego 63 koron, a nie 53 kor., jak w nr 123 mylnie podano; nadto złożyły jeszcze p. Budziłowicz 10 kor. i p. Dziedzicka 10 kor.

Poświęcenie nowego zakładu fotograficznego firmy Dębiec i Ska przy ul. Basztowej 18, odbyło się w dniu 1 b. m. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii św. Floryana ks. Dr Kulinowski.

Seminaryum w Kętach. Egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i pierwszy ck. Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach odbędą się w terminie przedwakacyjnym w dniu 1 lipca o godz. 8 rano.

Wycieczkę do Skały Kmity urządza „Związek Eleuterya" w niedzielę dnia 9 b. m. — Punkt zborny na dworcu kolejowym o godz. 1·30. Powrót o godz. 8·52 wieczór. Bliższych informacyi udziela się w Związku od g. 7—8 wiecz. Mikołajska 3, I p.

Pogoda. Dnia 7-go czerwca termometr doszedł od + 15·2 do + 26·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 7-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741.5 mm., termometru + 19·8 C., wiatr północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd Macierzy Szkolnej. W stolicy Śląska cieszyńskiego w Cieszynie odbędzie się jutro doroczny zjazd delegatów Macierzy Szkolnej, jednej z naszych najważniejszych i najpożyteczniejszych instytucyi społeczno-narodowych. — Minęło właśnie ćwierć wieku, kiedy nie zapomniany Stalmach, twórca ruchu narodowego na Śląsku, urządził pierwsze zgromadzenie założycieli Macierzy. Odtąd Macierz z roku na rok się rozwija, stwarzając coraz nowe zakłady naukowe i wychowawcze, mające na celu ratowanie tysięcy dziatwy polskiej od niechybnego wynarodowienia i wychowywanie młodego pokolenia w kierunku narodowym, patryotycznym. Dziś utrzymuje Macierz szkolna ogółem 24 zakłady, w tem jedną szkołę średnią, 1 szkołę wydziałową, 8 szkół ludowych, 2 przemysłowe, 9 ochronek, 2 bursy i kursa uzupełniające. — Budżet „Macierzy" na utrzymanie wymienionych zakładów wynosi przeszło 370.000 koron. Niestety, budżet zamyka się blisko 100.000 niedoborem, wobec czego musimy ponownie przypomnieć obowiązek spieszenia Macierzy z materyalną pomocą. Społeczeństwo nie powinno i nie może dopuścić do zwinięcia choćby jednej narodowej placówki stworzonej przez Macierz, ale musi się wystarać o potrzebne środki, aby akcya obronna przed naporem germanizacyi i czechizacyi nie doznała uszczerbku. Spieszyć Macierzy z pomocą — to nasz narodowy obowiązek.

Apel do społeczeństwa. Otrzymujemy następujące pismo: Górska, polska wioska Grywałd, koło Czorsztyna u stóp Lubania rozłożona, posiada starożytny, drewniany kościółek, siostrzycę słynnego kościółka w Dębnie. Kościółek ten był w średnich wiekach parafialnym i dopiero po spaleniu wsi w wojnach polsko węgierskich w XV. w. przez wojska Macieja Korwina, stał się filią odległego na milę kościoła w Krościenku.

W ostatnich czasach podjęła ludność starania u władz o utworzenie odrębnej parafii w Grywałdzie. Warunkiem jednak spełnienia jej życzeń i zabiegów jest złożenie sumy 24.000 kor. na fundusz na utrzymanie duszpasterza, którego tam niema i wybudowanie plebanii. — Za wysoka to kwota jak na ubogą ludność górską. Z tego powodu miejscowy Komitet zwraca się tą drogą z gorącą prośbą do społeczeństwa polskiego, któremu chwała Boża i moralność ludu leży na sercu, o łaskawe przybycie z pomocą choćby najdrobniejszymi datkami, które z serdecznem „Bóg zapłacać" przyjmuje:

Komitet zbierania funduszu na utrzymanie księdza i budowę plebanii w Grywałdzie p. Krościenko nad Dunajcem.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 8 b. m. temperatura najwyższa + 21·8° Cel., najniższa + 13° Cel. — Kierunek wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Matura w Wadowicach. W dniach 1, 3 i 4 bm. odbył się w gimn. w Wadowicach pod przewodnictwem inspekt. szkolnego Opuszyńskiego egzamin dojrzałości. Na 24 uczniów uznani zostali za dojrzałych:

Berdec Herman, Bujak Adam, Cieplik Paweł, Dużniak Józef, Francz Stanisław, Gabryl Maksymilian, Gorgovich Władysław, Glücksman Józef, Graca Franciszek (z odzn.), Huppert Wiktor (z odzn.), Kublin Karol, Münz Aron, Nidecki Jan, Szymeczko Józef, Uhler Józef, Wąda Michał (z odzn.), Wielgus Ignacy (z odzn.), Wyrwalski Władysław, Zajiczek Jan. Jednego ucznia reprobowano na pół roku, czterech nie mogło zasiadać do matury z powodu otrzymania w 8 klasie „poprawki", którą po wakacyach składać mają.

Po 8 latach. W lecie r. 1904 odbyła się w Uhnowie przed delegowanym tamże wyrokującym sądem ze Lwowa rozprawa przeciw 112 włościanom o rozruchy antiżydowskie. — Dla oszczędzenia kosztów zarządzono rozprawę w Uhnowie i odbyła się ona w dużym baraku. — Część oskarżonych skazano na dłuższe i krótsze więzienie, a dwom uczestnikom tych rozruchów, Michałowi Trusiewiczowi i Michałowi Rubiniewiczowi, nie można było doręczyć aktu oskarżenia, bawili bowiem w Ameryce. Po kilku latach nieobecności obaj wrócili do kraju. Onegdaj pod przewodnictwem r. Rybickiego odbyła się w tutejszym sądzie rozprawą, na której skazano Trusiewicza na 6, a Rubiniewicza na 4 tygodni więzienia.

Znowu szpieg. Piszą nam z Mielca: Tutejszego współwłaściciela cyrku, Wasyla Matjuchina, aresztowała żandarmerya pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Aresztowany był z zawodu kafiarzem w tutejszej kafiarni, a z wiosną przystąpił jako wspólnik cyrku tutejszego i złożył tysiąc koron. Żandarmeryi udało się wyśledzić, że Matjuchin zbyt często wyjeżdża i fotografuje kanały i drogi powiatu tutejszego. W mieszkaniu i przy aresztowanym znaleziono podobno dużo materyału obciążającego.

Nieudały zamach morderczy. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj w południe zaalarmowała prokuratorya lwowska telefonicznie urząd akcyzowy na rogatce gródeckiej, że na polach za rogatką gródecką leży zamordowana kobieta wiejska ze Skniłowa. W tej chwili zarządzono poszukiwania przez strażników akcyzowych i żandarmeryę, lecz nadaremnie.

Prokuratorya miała podstawę do zarządzenia poszukiwania. Oto zgłosił się wczoraj przedpołudniem u prokuratora p. Vogla około 30-letni włościanin ze Skniłowa, Jan Buhaj i oświadczył, że przed godziną zamordował swoją żonę za to, że była niewierną, pozostawiła go z dzieckiem 6-miesięcznem i nie chciała do domu powrócić, przenosząc kochanków nad obowiązki matki.

Gdy urząd akcyzowy odpowiedział, że trupa zamordowanej nie znaleziono, wezwano Buhaja dla udzielenia bliższych wyjaśnień. Powiedział on, że w chwili, gdy żona odmówiła powrotu do domu, ugodził ją tak silnie kamieniem w skroń, że padła trupem na polu obok gościńca grodeckiego.

Buhaja zamknięto w więzieniu i zarządzono dalsze dochodzenia. Tymczasem dziś rano zgłosiła się w sądzie „zamordowana" żona Buhaja z lekką raną na głowie i dowiadywała się o los męża. Stan jej zdrowia nie polepszył sytuacyi Buhaja, bo zatrzymano go nadal w więzieniu i na podstawie jego własnych zeznań wdrożone będzie przeciw niemu śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

P. Lepine w Warszawie. Temu kilka dni bawił w Warszawie popularny w Paryżu prefekt policyi. P. Lépine znajdujący się w przejeździe do Petersburga, gdzie się odbędzie zjazd działaczy na polu przeciw pożarnictwa. Zatrzymał się w Warszawie tylko kilka godzin, z

których skorzystał, aby w towarzystwie szefa warszawskiego biura wagonów sypialnych p. Bontemps zwiedzić Łazienki i główne dzielnice miasta. W drodze powrotnej ma p. Lépine podobno dłużej się w Warszawie zatrzymać.

Wiadomości kościelne.

Przed kongresem eucharystycznym. Kongres eucharystyczny w Wiedniu zapowiada się jako jedna z najwspanialszych manifestacyi katolickich. Już dotąd, choć termin kongresu przypada dopiero na połowę września, wpłynęło do komitetu wiedeńskiego 20.000 zgłoszeń uczestników z całego świata. Komitet oblicza udział w kongresie na 150.000 ludzi, ponieważ z doświadczenia wiadomo, że najliczniej nadchodzą zgłoszenia w ostatnim miesiącu przed kongresem.

Mianowania i przeniesienia. W sądownictwie: Starszym radcą sądu obw. z przeniesieniem do Rzeszowa zamianowany został radca sądu obwodowego w Wadowicach Izydor Reben.

Zmarli. Halina Jejde, przeżywszy lat 17, zmarła 6 b. m. Zmarła była córką długoletniego współpracownika „Głosu Narodu“ śp. Juliana Jejdego.

Magdalena Motyczyńska, przeżywszy lat 65, zmarła 5 b. m.

Stanisław Sułkowski, emer. urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, uczestnik powstania 1863 roku, przeżywszy lat 77, zmarł dnia 6 b. m. w Krakowie.

Teresa Prażmowska. Z Warszawy donoszą, że zmarła tam 6 b. m. Teresa Prażmowska-Wołowska, znana literatka. Pogrzeb urządzony przez redakcyę „Bluszczu“, odbędzie się 8 b. m.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Sobota. „Carmen“, opera w 4 akt. Bizeta — gościnny występ J. Lachowskiej i Włodzimierza Malawskiego.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne“, operetka w 3 akt. J. Kalmana.

Niedziela wieczór „Opowieści Hoffmana“, opera w 4 akt. J. Offenbacha — gościnny występ J. Lachowskiej i L. Ogrowskiej.

Poniedziałek. „Krakowiacy i górale“.

Wtorek. „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 akt. J. Straussa.

Środa. „Madame Butterfly“, opera w 3 akt. Pucciniego, gośc. występ J. Lachowskiej i L. Ogrowskiej.

Czwartek. „Noc w Wenecyi“.

Piątek. „Thais“, opera w 4 akt. J. Masseneta — gośc. występ Ireny Bohuss.

Sobota. „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Sztygar“, operetka w 3 akt. K. M. Tellera.

Niedziela wieczór. „Thais“.

Poniedziałek. „Noc w Wenecyi“.

Wtorek. „Tosca“, opera w 3 akt. Pucciniego — gośc. występ Ireny Bohuss i Włodzimierza Malawskiego.

Repertuar teatru w Parku.

Sobota. „Przedmiejskie zalecanki“.
Niedziela popoł. „Przedmiejskie zalecanki“.
Niedziela wieczór. „Świat bez mężczyzn“.

Ze sportu.

A. Z. S. — „Brytania“ 5:2 (2:1).

Wrocławskie kluby, które mogliśmy poznać na tutejszym gruncie, nie wykazały co prawda nigdy nadzwyczajnej techniki piłki, ani dostatecznego jej opanowania, lecz pozwoliły zaobserwować dość dobre zgranie i nieraz ładną kombinacyę. „Brytania“ również do tej klasy należy, lecz różnice pomiędzy niektórymi graczami są tak wybitne, że wprost trudno wierzyć, że to członkowie jednej drużyny. Tak np. prawy pomocnik, lewy łącznik, a szczególnie prawy skrzydłowy mogliby słusznie nazwać się pierwszorzędnymi, podczas, gdy bramkarz i lewy skrzydłowy za mało mając techniki i wprawy, robili wrażenie wprost trzeciorzędnych rezerwistów. Wygrana więc „Akademików“ była z góry przewidzianą już po pierwszym kwadransie gry, a wynik co prawda mógłby lepiej jeszcze uwydatnić różnice obu partyi, lecz gra, szczególnie ze strony biało-czerwonych prowadzona była w zanadto powolnem tempie i jakby apatycznie. Nie można jednak tego podnieść bez zastrzeżeń — dzień bowiem gorący i duszne powietrze zaznaczyło się wyraźnie na werwie i humorze graczy, a od tych czynników często prawie cała gra i wynik zależy. Gra ataku biało-czerwonych prowadzona była nie jak to już w zwyczaj w Krakowie weszło, krótkiem podawaniem i kombinacyą, lecz przeważnie „wyrywaniem“ poszczególnych graczy. Trzy bramki takim sposobem były zrobione, a dwie uzyskano z corneru. Tu popisywał się p. Ludwik, który oba razy biorąc ładnie piłkę na głowę, rzucił ją w siatkę przeciwników. Z gości tylko prawy skrzydłowy potrafił się zrewanżować i przez swoje szybkie tempo przeciągnięciem obrony osiągnął dwa punkty. Sędzia p. Mosowski okazał się dość bystrym obserwatorem, lecz często znać było u niego obok braku rutyny, pewnego rodzaju niezdecydowanie. *T. J.*

Krakowski Klub cyklistów i motorzystów. urządza w niedzielę dnia 9 bm. wycieczkę do Niepołomic celem wzięcia udziału w sypaniu kopca grunwaldzkiego. Zbiórka o godzinie 12·30 przed lokalem Klubu przy ul. Loretańskiej l. 6, skąd uczestnicy na rowerach i motorami wyruszą punktualnie o godzinie 1 w południe do Niepołomic. Droga do Niepołomic przez Mogiłę (przewóz) powrót o godzinie 7 wieczorem przez Wieliczkę.

W drugiej połowie czerwca urządza Klub pierwsze wyścigi cyklistów i Motorzystów, do których zgłaszać się można w firmie A. Weissmann, ul. Szewska l. 13. Program biegów zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Kurs dla nauczycieli zabaw ruchowych. Towarzystwo Zabaw Ruchowych we Lwowie urządza, jak w latach ubiegłych krajowy kurs dla kierowników gier i zabaw od dn. 8 do 13 lipca włącznie. Kurs dzieli się na dwie części: praktyczną, t. j. ćwiczenia w parku T. Z. R. i teoretyczną, t. j. wykłady.

Wszelkich bliższych informacyi udziela sekretaryat Tow. Zabaw Ruchowych przy ul. Lindego l. 5, Lwów. — Rozsyła on również szczegółowe programy kursu i przyjmuje zgłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Zmiana ustawy górniczej. „Dziennik ustaw państwa“ i „Wiener Zeitung“ ogłaszają ustawę z dnia 17 maja 1912 r. dotyczącą zmiany powszechnej ustawy górniczej z d. 22 maja 1854 roku, Dz. ust. p. Nr. 146, odnośnie do uregulowania wypłaty zarobków w górnictwie. Ustawa ta zawiera następujące postanowienia, od mienne od obowiązujących przepisów ustawy górniczej. Przedsiębiorca górniczy jest obowiązany robotnikom wypłacać zarobki przynajmniej co 14 dni; tam, gdzie istnieją krótsze terminy wypłaty, nie mogą być one przedłużone. Odpowiadające obecnie obowiązującej ustawie przepisy, że zarobki należy wypłacać w gotówce i że odciągnięcia z zarobków są tylko w tej mierze możliwe, w jakiej są przewidziane w ustawie, względnie dopuszczone przez specyalne ustawy, zostają uzupełnione przepisem, aby światło i narzędzia dostarczane były bezinteresownie przez przedsiębiorców kopalnianych, przyczem robotnik odpowiada za szkody tylko w razie zawinienia. Materyały wybuchowe i inne środki, potrzebne przy pracy, które zostają dawane przez przedsiębiorców robotnikom na rachunek wypłaty, nie mogą być dawane robotnikom po wyższej cenie od własnej. Czas potrzebny na wypłatę zarobków należy wliczyć do normalnego czasu trwania szychty. Ustawa wchodzi w życie w cztery miesiące po ogłoszeniu.

Poczty, telegrafy, telefony. Dnia 15 b. m. otwartą zostanie przy urzędzie pocztowym Przemyśl, druga, tylko do służby nadawczej upoważniona stacya telegraficzna z urządzeniem telefonicznem, oraz publiczna mównica telefoniczna z ograniczoną służbą dzienną.

Z dniem 16 b. m. zostanie otwartą w Bulowicach (powiat Biała) składnica pocztowa, należąca do urzędu pocztowego w Kętach.

Z targowicy wiedeńskiej. Ceny bydła rogatego we Wiedniu. (Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 7.

Ceny na targu wiedeńskim dnia 3 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd ogółem 4052 i 576 bydła chudego, z tego wołów tuczonych 3446, buhajów 698, krów 475 i byków 109. Z tego było z Węgier 3349, z Galicyi 495, z krajów niemieckich 884.

Spęd był w porównaniu z zeszłotygodniowym ogółem wyższy, a mianowicie z Węgier o 1308 sztuk, z Galicyi o 169, z niemieckich krajów o 134 sztuk wyższy. Wedle jakości spędzono wczoraj sztuk tuczonych 1332, sztuk chudych 279. Wedle gatunku było więcej 1296 wołów, 117 buhajów, 174 krów i 24 byków, niż w zeszłym tygodniu.

Ceny: węgierskie woły tuczone kor. 90—94, prima 96—102 (108), galicyjskie 102—108, prima 110—115 (116), niemieckie 100—112, prima 114—118 (123), gorsze 82—88, buhaje 82—106 (108), krowy 80—100, byki 64—80, bydło chude 60—78.

Pomimo zwiększonej konsumcyi z początkiem miesiąca i większego zapotrzebowania bydła okazał się podaż dnia 3 bm. w stosunku do popytu za wysoka. Wskutek tego targ rozpoczęto przy bardzo mdłem usposobieniu. W godzinach przedpołudniowych obniżyły się ceny za najlepsze sorty o 1 kor., za prima o 2 kor. na 100 kg. żywej wagi, podczas gdy w średnich i gorszych sortach spadek cen wynosił o 2 do 3 kor. W późniejszych godzinach nastąpiła jeszcze dalsza zniżka cen. Bydło chude zatrzymało ceny zeszłotygodniowe, cena byków poszła w górę.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

(Komunikat Galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 7).

Ceny na targu wiedeńskim dnia 4 b. m. w koronach za 100 kg żywej wagi.

Spęd ogółem 18044, z tego młodych 12372, tłustych 5672, galicyjska Spółka zbytu bydła we Lwowie 420 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane 90—106, lekkie 107—128, ciężkie 129—136.

Spęd dnia 4 bm. był w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym mniejszy ogółem o 1037 sztuk, a mianowicie sztuk młodych było mniej 1507 i 470 sztuk tłustych więcej.

Ceny nierogacizny na targu wiedeńskim w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym były: w sortach wybrakowanych o 4 kor. niższe, w lekkich równe, w ciężkich równe.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 7 czerwca br. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·50 do 23·30 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·30 do 21·70, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·80 do 20·40, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 21·— do 22·30; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 18·40 do 20·90; kukurudza 18·70 21·80; groch 21·— do 32·—; fasola 25·— do 49·—; soczewica 36·— do 40·—; wyka 21·50 do 22·—; siano zwyczajne 8·— do 10·—; koniczyna pastewna 12·— do 13·20; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 68·— do 72·—, holenderski 82·— do 86·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 140·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·— do 8·—; jaja kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kg. 2·40 do 3·20; ser —·60 do —·80; mleko zbierane za l. 10·— do —·12, niezbierane —·20 do —·24.

Ustawa antipolska.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 czerwca.

Berlin. (Tel. wł.) **Pruska Izba panów przyjęła „en bloc“ przedłożenie o zabezpieczeniu niemieckiego stanu posiadania.**

Berlin. (T. B.) W pruskiej Izbie panów we wczorajszej dyskusyi nad ustawą o wzmocnieniu niemieckiego stanu posiadania przemawiał Ballestraem przeciw ustawie podnosząc, że naród polski nie jest wrogiem Niemców, lecz agitatorzy. Ustawę popierał minister rolnictwa Schorlemer, oraz minister Studt. Ks. Hatzfeld przemawiał za ustawą, widząc w niej środek na wyparcie obcych robotników, jeżeli się niemieckim robotnikom ułatwi nabycie ziemi. Nadprezydent Damm podniósł, że u Polaków germanizacya jest równoznaczną z protestantyzacyą. Należy unikać pogłębiania różnic między protestantami a katolikami. — Hr. Opersdorf jest przeciwnikiem przedłożenia, które dopuszcza wszelką samowolę. Rząd nie powinien się kierować względami wyznaniowymi. Polityka polska Prus jest szkodliwą także i ze względu na stosunek do Austryi, która ma bardzo liczną ludność słowiańską. Za ustawą przemawiał wreszcie Reinbaben.

W dyskusyi hr. Skórzewski oświadczył, że zadaniem rządu jest podnieść wydajność wszystkich kół ludności. Tego celu niema ustawa na oku. Polityka antipolska jest absurdem. Nikt z Polaków nie myśli o oderwaniu się od Niemiec. Uciskani oddzielają się, także prześladowani chrześcijanie prowadzili w katakombach życie między sobą.

Hr. Żółtowski oświadczył, że przedłożenie nie da się pogodzić z prawem. Gdyby nie polityka antipolska, oszczędzonoby wiele wzburzenia i rozgoryczenia.

Z Sejmu węgierskiego.
Znowu awantury w Sejmie.

Budapeszt. (T. B.) **Członkowie opozycyi** zgromadzili się już o g. 9 przedpoł. **i zjawili się korporatywnie w Sejmie.** Wydaleni posłowie na razie pozostali w kuloarach Izby. O g. 10 m. 30 zjawił się prez. hr. Tisza w sali obrad, by otworzyć posiedzenie. **W tej chwili powtórzyły się hałaśliwe sceny, jak na poprzednich posiedzeniach.**

Równocześnie z prezydentem weszli na salę posłowie wykluczeni. **Rozpoczyna się okropna wrzawa.** Słychać okrzyki: „Precz z nim! tu nie będą się toczyły obrady!“

Zwłaszcza p. Hock i obaj hr. Karolyi, stojący na pierwszym planie, wymachują pięściami w stronę prezydenta. Wielu posłów bije w pulty, inni grają na rozmaitych instrumentach. Prezydent spokojnie przypatruje się temu. **P. Hock chce rzucić się na trybunę prezydyalną,** ale inni posłowie zastępują mu drogę.

Tisza, obok którego na trybunie stoi kilku posłów dla ochrony, przypatruje się zajściom 5 minut, poczem zawiesza posiedzenie.

Posłowie opozycyjni wołają: Precz! i miotają obelgi. Kiedy prezydent wyszedł z sali, wrzawa ustała.

Po dalszych 20 minutach **zjawia się na sali policya.** Posłowie partyi pracy opuszczają salę. Lewica woła: Pozostać: Nie uciekać!

Policya tworzy kordon podwójny, oddzielający lewicę od prawicy. Inspektor policyi Pawlik, jak poprzednio, wzywa posłów do opuszczenia sali. Posłowie odpowiadają, że tylko przed gwałtem ustąpią. Pawlik po imieniu wzywa 69 posłów do opuszczenia sali. Posłowie dopiero za chwilę, gdy Pawlik położył na ich ramieniu rękę, ustępują. Reszta opozycyi postanawia nadal zostać, — kiedy jednakże Wojciech Apponyi opuszcza salę, inni idą za nim, tylko Andrzej Rath pozostaje na sali i nie daje się nakłonić do wyjścia. Wkońcu i on wychodzi, wołając do partyi pracy: Chciałem skorzystać ze sposobności, aby zawołać do Tiszy, że jest łajdakiem!

Wielkie oburzenie na ławach partyi pracy, skąd słychać okrzyki: Tam sam jesteś!

O godzinie wpół do 12 zjawia się prezydent Tisza, witany oklaskami i podejmuje posiedzenie.

Niezadowolenie z Tiszy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacya obecna zaczyna ujemnie oddziaływać na stronnictwo rządowe. Dzisiaj przybyło tylko 125 posłów. Część posłów rządowych jest niezadowoloną, że Tisza nadużywa swej władzy, wyrzucając ciągle opozycyę przez policyę.

Zamknięcie Sejmu.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zaraz po uchwaleniu zaostrzenia regulaminu Izby, co nastąpi prawdopodobnie dzisiaj, **sesya sejmowa zostanie** reskryptem królewskim zamknięta. Niebawem zostanie otwartą nowa sesya. Hr. Tisza ma zamiar ponownie ubiegać się o godność prezydenta, aby nie powiedziano, że tchórzy.

Telegram cesarza.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent Izby hr. Tisza otrzymał nast. telegram:

Do pana hr. Stefana Tiszy, mego rzeczyw. tajnego radcy, Budapeszt, Sejm.

Wiedeń d. 7 czerwca g. 8·30 wiecz. Z żywem ubolewaniem dowiedziałem się o zamachu przeciw Panu zamierzonym i cieszę się serdecznie, że Wszechmocny ustrzegł Pana. Franciszek Józef.

Kovacs.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie posła Kovacsa, który strzelał do hr. Tiszy, krążą sprzeczne wiadomości, zwłaszcza co do jego stanu majątkowego. Z otoczenia hr. Tiszy i z szeregów stronnictwa rządowego utrzymują, że Kovacs został zupełnie zrujnowany przez nieszczęśliwą grę giełdową na giełdzie zbożowej. Należy on do rodziny spekulantów i zwał się w młodości Strasser. Zrobił na giełdzie majątek, kupił wieś a potem jako węgierski ludowiec wszedł do Sejmu.

Według drugiej wersyi Kovacs nie jest absolutnie zrujnowany. Posiada on rodzinę bardzo bogatą, która w każdym razieby mu dopomogła.

Stan zdrowia jego o tyle się poprawił, że po operacyi sędzia śledczy mógł go przesłuchać. **Kovacs przeczy, aby chciał Tiszę zabić.** Przyznaje, że wdarł się do sali, nie chciał jednak strzelać, choć rewolwer miał przy sobie. W rozdrażnieniu dał kilka strzałów w chwili, gdy tłum posłów rządowych zaczął go otaczać, aby go obić, jak to było już raz podczas wyboru Tiszy prezydentem.

Kiedy sędzia zapytał go, dlaczego wobec tego chciał popełnić samobójstwo, odrzekł, że chciał sprawie oddać dobrą przysługę i doprowadzić do tego, by Tisza się zreflektował.

Zwraca uwagę fakt, że policya szuka ciągle wspólników Kovacsa, niewyjaśnione bowiem jest, jak dostał on się do parlamentu i na salę, gdy wszyscy woźni i funkcyonaryusze sejmowi wiedzieli, że jest on wykluczony na 30 posiedzeń.

Kovacs stanowczo zaprzecza, aby miał wspólników.

Budapeszt. (Tel. wł.) W ciągu przedpołudnia w zdrowiu pos. Kovacsa nie zaszły żadne zmiany, tak że jest nadzieja utrzymania go przy życiu. W każdym razie Kovacs byłby kaleką. W razie zasądzenia grozi Kovacsowi 15 lat ciężkiego więzienia.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 czerwca.

Inwestycye dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W obecności ministra Długosza, Dra Leo i posła Kędziora odbyła się międzyministeryalna konferencya w sprawie **przedłużenia kolektorów na prawym brzegu Wisły od Podgórza przez Ludwinów i Dębniki, nadto w sprawie budowy pompy na lewym brzegu Wisły przy ujściu kolektora.** Dyrekcya dróg wodnych wypracować ma szczegółowy plan. — Koszt oceniono na **1,200 000 koron.**

W programie budowli telefonicznych na r. 1912 znajduje się **nowa linia z Wiednia do Lwowa i linia z Krakowa do Pragi.** O ile ministerstwo skarbu nie skreśli tych linii, będą one w ciągu przyszłego roku wybudowane. Nadto istnieje zamiar uregulowania taryfy dla bocznych linii telefonicznych.

Król czarnogórski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przyjęcie króla czarnogórskiego było bardzo serdeczne, a sprzyjała mu śliczna pogoda.

Groźna sytuacya w Albanii.

Saloniki. (T. B.) Wali z Kossowy donosi, że Albańczycy stojący pod Ippekiem otrzymawszy posiłki z pobliskich miejscowości zajęli groźną postawę i zniszczyli połączenie telegraficzne między Diakową a Mitrowicą. Z Mitrowicy wysłano do Ippeku 8 batalionów.

Apel do Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Deputowany z Dżebel i Ghardi oraz Tripolisu Sulejman el Baruni wystosował telegram do tureckiej Izby i tureckiej prasy z miejscowości Debibat z datą 6 b. m., w którym zaklina, aby Trypolitańczyków nie zdawano na ich własne siły. Porzucenie Tripolitańczyków byłoby początkiem rozbioru Turcyi. Jeżeli przyjętym będzie pokój który zawiedzie zaufanie Tripolitańczyków wtedy Turcya straci powagę wobec całego Wschodu, a szczególnie w oczach wszystkich Muzułmanów. Jeżeli Turcya opuści Tripolitańczyków będą oni sami walczyć i albo zniszczą nieprzyjaciela, albo zginą sami.

Interwencya Rosyi.

Paryż. (Tel. wł) Z różnych stron Europy potwierdza się wiadomość, że Rosya wystąpi z projektem konferencyi międzynarodowej w sprawie zawarcia pokoju włosko tureckiego.

Ponieważ pierwsze próby w tym kierunku spotkały się z protestem mocarstw, które obawiają się, aby Rosya przy tej okazyi nie podniosła różnych kwestyi międzynarodowych, zwłaszcza zaś sprawy otwarcia Dardanelli dla rosyjskich statków wojennych, Rosya złoży formalne przyrzeczenie, że tego nie uczyni, a starać się będzie tylko o zgodę między obu państwami walczącymi.

Austrya w tych warunkach na pokojową konferencyę się godzi, a za nią idą i inne mocarstwa.

Postępowa Duma.

Petersburg. (T. B.) Duma przyjęła projekt ustawy o dopuszczeniu kobiet do adwokatury.

Lot Berlin-Wiedeń.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro wznosi się w Berlinie o godzinie 3 rano 11 awiatorów, aby odbyć lot Berlin-Wiedeń. Linia powietrzna wynosi 705 klm. i prowadzi na Wrocław. W Wrocławiu poczyniono wielkie przygotowania dla spoczynku awiatorów. Prognoza pogody jest pomyślną.

Interwencya na Kubie.

Waszyngton. (T. B.) Sztab jeneralny poczynił przygotowania dla ekspedycyi 5000 ludzi do Kuby.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W ciężkiem strapieniu po nagłej stracie naszego syna Stanisława poczuwamy się do obowiązku złożenia podziękowania Tym wszystkim współczującym z nami, którzy w tej bolesnej chwili odczuli nasze nieszczęście i składamy im za to „Serdeczne podziękowanie“; w pierwszym rzędzie ks. Katechecie Czesławowi Wądolnemu, dyr. szkoły p. Szulzowi, oraz wszystkim P. T. Profesorom szkoły im. Kochanowskiego i tym znajomym, przyjaciołom, oraz kolegom Zmarłego, którzy ostatnią posługę naszemu ukochanemu synowi oddali

Stanisława i Jan Bajorscy.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 czerwca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	254 50
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	95 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 30
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 75	98 25
4% „ „ „ „	90 75	91 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 25	98 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 50	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	88 75	89 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	89 75	90 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	87 75	88 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98 —	98 50
4% Obligacye kolejowe	88 —	88 50
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	700 —	705 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	535 —	540 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	91	92 25
4 2/10% wspólna renta srebrna	91 [illegible]	92 25
4% renta koronowa austryacka	89 —	89 50
4% renta koronowa węgierska	88 50	89 —
4% renta austryacka w złocie	114 —	114 50
4% renta węgierska w złocie	109 —	110 50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Z niwy pracy i organizacyi społecznych.

(Siły „berlińczyków i kolończyków". — Stowarzyszenia robotnicze kulturalno-oświatowe. — Ich ostatnie zjazdy. — Związki zawodowe. — „Volksverein". — Prasa katolicka. — Oświadczenie kolończyków. — Jaki będzie wpływ enuncyacyi na ziemiach polskich. — Organizacye robotnicze w Poznańskiem. — Ich zasady, kierunki i działalność. — Przykład dla nas).

Przedstawiliśmy przed kilku dniami dwa kierunki ideowe w katolickim ruchu robotniczym i organizacyach społecznych w Niemczech.

Dzisiaj pożyteczną rzeczą będzie zaznajomić się bliżej z liczebną i materyalną siłą organizacyi katolickich, które przyjęły zasady kierunku berlińskiego i siłami „kolończyków" przez Ojca św. zganionych.

W adresie hołdowniczym, wręczonym Piusowi X, przez berlińczyków przed zjazdem swoim w Zielone Święta odbytym, podano liczbę zorganizowanych zwolenników tego kierunku na **160 000** Faktycznie, ostatnie sprawozdania, przedłożone na zjeździe w Zielone Święta, wykazują, że Związek katolickich towarzystw robotniczych z siedzibą w Berlinie liczy 1248 lokalnych stowarzyszeń z 128.000 członków. Ponadto do tego samego kierunku zalicza się związek katolickich robotnic, liczący koło 30.000 członków i wreszcie dyecezalny związek towarzystw robotniczych w księstwie Luksemburg, liczący koło 5000 członków.

Związek berliński podzielony jest obecnie na 33 obwody i ma 34 sekretaryaty robotnicze, w których zatrudnia stale 37 sekretarzy. W centrali berlińskiej, oprócz generalnego sekretarza, X. Fournella, są: Dr Fleischer i X. Windolph. Poza tem zatrudnia się tam 4 sekretarzy, 6 urzędników, 7 pomocników, 2 woźnych.

Dochody Związku wynosiły w 1911 roku 1,040 616 04 mk., rozchody zaś 884 905 92 mk. Majątku ma dziś związek **504 710 12** mk.

Równocześnie w Zielone Święta odbył się we Frankfurcie nad Menem zjazd delegatów związku kartelowego trzech związków katolickich towarzystw robotniczych, rozciągających swą działalność na obszarze Niemiec południowych, zachodnich i wschodnich. — Związki te prowadzone są przez najwybitniejszych „kolończyków" księży, doktorów: R e t z b a c h a, P i e p e r a, M ü l l e r a, H i t z e g o, p. G i e s b e r t z a i innych — a posiadają koło **315.000** zorganizowanych robotników, w 2156 lokalnych stowarzyszeniach. — Związki te zajmują się wyłącznie szerzeniem uświadomienia społecznego, religijnego i narodowego wśród robotników, oraz udzielaniem obrony i porady prawnej dla członków. Akcyę w tych kierunkach prowadzi koło 100 sekretarzy i urzędników, utrzymywanych przez Związki.

Równorzędnie z religijno-kulturalnemi towarzystwami katolickich robotników idą chrześcijańskie związki zawodowe, które z tamtemi — jak powiedział na kongresie we Frankfurcie główny sekretarz związków zawodowych, Stegerwald — z a w s z e i w s z ę d z i e s i ę w z a j e m n i e u z u p e ł n i a j ą. — Związki zawodowe niemieckich chrześcijańskich robotników liczą obecnie koło **360 000** członków, kilkadziesiąt organów prasowych, stukilkudziesięciu sekretarzy i urzędników, którzy całą akcyę organizacyjną prowadzą i związkami kierują. Kapitału własnego, ulokowanego w bankach i realnościach posiadają związki koło 7,000.000 marek.

Poza tem w wyłącznem prawie posiadaniu „kolończyków" znajduje się wspaniała i potężna organizacya ludowa „Volksverein", liczący blisko **800.000** członków łącznie z centralą ruchu katolicko-społecznego w Niemczech, znajdującą się w München-Gladbach. Nie potrzeba dodawać, że i ogromna większość prasy katolickiej w Niemczech z „Kölnische-Volkszeitung" na czele i większość przedstawicieli w ciałach parlamentarnych, bezwzględnie kierunkowi kolońskiemu hołduje.

Wobec powyżej przytoczonych faktów siły „berlińczyków" są stosunkowo bardzo słabe. Co gorsze, w ostatnim czasie daje się zauważyć widoczny zastój w rozwoju związków berlińskich, natomiast coraz większy i piękniejszy rozwój organizacyi kolońskich. I kto wie czy właśnie na tem podłożu nie wzięły początku starania w Rzymie, aby uzyskać podniesienie kierunku berlińskiego a zganienie kolońskiego w celu uchronienia pierwszego od dalszej rozsypki. Tak przynajmniej głosi oficyalne oświadczenie wspomnianego wyżej kartelu „kolończyków", wywołane naganą papieską. Oświadczenie to nie zwraca się przeciw kuryi rzymskiej, ale przeciw kierownikom związku berlińskiego, którym zarzuca, że działają podstępnie i drogą fałszywych informacyi zdołali uzyskać dla siebie pochwałę Papieża a naganę dla innych bratnich organizacyi.

„Papież — powiada oświadczenie — został wprowadzony w błąd, co do intencyi i charakteru kat. ruchu socyalnego w Niemczech. — Przeciwko temu trzeba jak najostrzej zaprotestować. Program społeczno-ekonomiczny — twierdzi oświadczenie — reprezentowany przez chrześcijańskie związki zawodowe jest w Niemczech jedynie uzasadniony, gdyż on jedynie może stworzyć skuteczną tamę przeciwko propagandzie socyalno-demokratycznej".

Jaki wpływ wywrze enuncyacya Papieża w sprawie organizacyj robotniczych w Niemczech na sąsiednie kraje, w szczególności na ułożenie się stosunków w ruchu robotniczym na Ziemiach polskich zaboru pruskiego — na razie nic konkretnego powiedzieć nie można. Warto jednak zaznaczyć, że Poznańczycy przyjęli w zupełności w dziedzinie organizacyj robotniczych „system koloński" w tem znaczeniu, że stworzyli oddzielny ruch robotniczy kulturalno-oświatowy, — kierowany przez duchowieństwo, a pozostający pod bezpośrednim wpływem władz kościelnych, osobno, samodzielnie zaś istnieje i rozwija się związek zawodowy: „Zjednoczenie zawodowe polskie".

Niedawno właśnie odbył się w Poznaniu XIII. zjazd delegatów Związku katolickich Towarzystw robotników polskich z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. Delegatów przybyło na zjazd 338, księży prowadzących stowarzyszenia 115, razem więc było przedstawicieli stowarzyszeń 453.

Ze sprawozdania przedłożonego na zjeździe wynika, że Związek liczy w swem łonie 250 miejscowych Towarzystw, które mają 31 488 członków.

Towarzystwa w ciągu roku odbyły kilka tysięcy zebrań, odczytów, pogadanek, posiadają w łonie swem kółka samokształcenia, biblioteki, kasy pośmiertne, które w roku ubiegłym przeszło 17.000 marek wsparcia udzieliły, 92 Towarzystw posiada własne domy. Związek dyecezyalny utrzymuje dla Towarzystw sekretaryat, w którym pracuje 3 stałych sekretarzy, dalej 14 biur porady prawnej, które załatwiły 6705 spraw, wreszcie wydaje Związek organ dla członków „Robotnik", który każdy członek otrzymuje.

W obradach zjazdu wziął także udział X. biskup Dr L i k o w s k i, który pracy stowarzyszeń błogosławił i zachęcał zebranych, aby obraną drogą szli dalej śmiało, mężnie, wytrwale, nie zrażając się żadnemi trudnościami.

Obok kulturalno oświatowych stowarzyszeń idzie organizacya zawodowa: „Zjednoczenie zawodowe polskie", kierowane wyłącznie przez ludzi świeckich, inteligentnych robotników. „Zjednoczenie" jest organizacyą międzywyznaniową w tem znaczeniu, że wyklucza ze swego programu sprawy religijno-moralne, a przyjmuje za swe zadanie społeczno-ekonomiczne podniesienie stanu robotniczego. Do grona jego członków obok katolików mogą należeć i należą osoby innych wyznań chrześcijańskich. Liczba członków „Zjednoczenia" wynosi obecnie koło **75 000**, majątku posiada koło 900.000 mr.

Do szczegółów działalności tej organizacyi powrócimy jeszcze przy sposobności. Tymczasem zaś niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, aby pewne przesilenie, które obecnie przeżywa obóz katolicki w Niemczech, ominęło organizacyę i akcyę kat. na Ziemiach polskich, oraz, aby praca nad podniesieniem stanu robotniczego w Niemczech i Poznańskiem prowadzona, znalazła możliwie największą liczbę przyjaciół i naśladowców u nas, w naszym kraju.

Dwie nowe książki Władysława Orkana.

„Drzewiej", powieść, napisał Wł. O r k a n. — Spółka nakładowa „Książka" w Krakowie. — Tenże: „Z martwej roztoki", poezye 1904—1910. Spółka nakładowa „Książka" w Krakowie.

Najnowsza powieść Wł. O r k a n a p. t „Drzewiej", to raczej poemat prozą na wielką skalę zakrojony. Treść skromna i prosta powstała ze spotkania się dwóch żywiołów: tragicznego — greckiego i starosłowiańskiego, a raczej staro-góralskiego świata. Konflikt stąd powstały ma zarysy potężnej całości.

Orkan nie znosi słabości, a upieszcza to, co najpotężniejsze, wzbudza poczucie wartości walki i siły u tego, czego dotknie, a jeśli niekiedy smuci się i płacze, to ma w swoich słowach i wtedy coś z prostego, a przejmującego kwilenia wichru.

Styl jego ostatniego utworu ma krzepkość kamienia i jest tak przejrzystym, że miast oszałamiać jest źródłem światła, które rozjaśnia wnętrze duszy autora i ciemne tajniki życia.

Jeśli zdecydujemy się na to, że dzieła jednego autora, to niejako pióra wachlarza, pomalowane w różne wzory, obejmujące cały kąt patrzenia kierunkami swymi, a mające jedno źródło w rękojeści, albo może lepiej niejako palce ręki, każdy o własnym kierunku i kształcie, to „Drzewiej" będzie chyba najsilniejszym palcem, który zamknie kiedyś jak zawora pięść — schron i chram dla duszy autora.

Akcya powieści zarysowana jakby rylcem, piszącym po granitach, a zamknięta umiarowością, jakby potężnym okolem ze skał w kształt doliny tatrzańskiej, pokrytej lasem odwiecznym, pełnym życia i grozy, a równocześnie w kształt olbrzymiego teatru greckiego, w którym walczą i smucą się ludzie zwykli, a przecież bohaterzy na miarę Fidyasza.

Opowieść jest małą w zakresie.

Rodzina Cichórzów, wygnana skądś krzywdą, chroni się w samotności, jaką wytworzyła koło nich olbrzymia puszcza tatrzańska. Dzieje się to w praczasach. — Synowie dwaj smutnego od czasu śmierci żony starego Cichórza, Prokop Noc i Daniel Switanie, kochają się w pięknej swej siostrze Jewce. Ona, ponieważ ich obu zarówno miłuje, losowi zostawia wybór. Weźmie tego za męża, który znajdzie kwiat paproci. Mimo rzekomego nieprawdopodobieństwa znalezienia kwiecia mistycznego, znachodzi go łagodny, złotowłosy poeta, syn boginki, podstawiony przez nią Cichórzowi za syna. Daniel śmiercią to przypłaca. Prokop ponury i zasilny, zabił go, ale nie podniósł nawet kwiecia z kałuży krwi, tylko ucieka jak Kain, ścigany przez zmory, strzygi wilkołaki i w walce z puszczą ginie. Ojciec stary popada w obłąkanie, a córkę płaczącą przecudnym trenem, uspokaja las — może na zawsze.

Nawet te proste fakta fascynują, jak runy wyrąbane toporem na jakiejś skalnej grani. Pióro zaś artysty okryło je czarem muzyki potężnej, jaką grają tylko dziewicze puszcze. Spiżowe dźwięki archaizowanego starą góralszczyzną słowa — opisują przedziwnie puszczę z całem jej życiem rzeczywistem i tajemnem, dostępnem ludziom tylko w chwilach podniecenia — zmieniają się niekiedy w grzmoty i pioruny w opisie burzy lub szemrzą w przycichnieniu (po krótkich wierszach spokojna proza) jak deszcz rzęsisty — malują przecudne obrazy ciszy leśnej fantastycznego pogrzebu Daniela, Świat nocy, gdy każde drzewo zdaje się być jakimś czyhającym szczerzącym zęby strachem lub innym zwidem, — roztapiają się w prażące słońce, gdy opisują spokojne śródpołuń i — płaczą strasznym szlochem w trenie siostry Jewki. Nie wszystko to jeszcze, bo właściwie każda stronica po mistrzowsku jest napisaną.

W sztuce — mało waży chęć, a wykonanie jest wszystkiem, od formy zależy jej wartość; już nie od tej najzewnętrzniejszej, ale od nowego ujęcia pojęć nowych; w formie też znachodzi ona swoje dokonanie. Orkan wskrzesił cały wiedny czy bezwiedny — tkwiący na dnie duszy ludu — instynkt personifikacyi objawów życiowych, zwłaszcza przyrody (i jej w duszy odzwierciedlenia) w kształt bóstw wrogich i opiekuńczych. Cały bajeczny świat misteryi pogańskich, których ołtarzem dusza chłopa-Słowianina, a Zniczem jego miłość przyrody i ziemi przepływa przed nami wartką falą i tęczy zaklętą poezyą sklaw.

Książki, której nie można przeczytać razy dziesięć, lepiej żeby wogóle nie czytano. — „Drzewiej" należy czytać kilkakrotnie i wciąż od nowa Takie ustępy jak Burza, Sen Daniela, Ajaksowy szał Prokopa, Antygoniczne żale Jewki należą już nietylko do najlepszych kart, jakie wyszły z pod pióra poety, ale zostaną na zawsze w sztuce polskiej, jako znamienne wyrazy siły i uczucia.

* * *

Niejako przygodnemi notatkami na marginesie dzieł tej miary co „Drzewiej" są poezye, zebrane pod wspólnym tytułem „Z martwej roztoki".

Już od samego tytułu książki i poszczególnych rozdziałów: Mogiły, Sypie się gruz, Smutna jest miłość, Pustka płacze etc. — idzie jakieś żałobne tchnienie smutku i żalu za rzeczami, któreby mogły być, a nie są.

Istotnie też z każdej karty, z każdego niemal słowa przemawia do nas dusza poety cierpiąca i melancholią targana,

„Wszystko w przepaść otchłanną się sypie,
„rozbija się w popiel, w pył ziemisty; —
„ostaje tylko, jak przygryw na stypie,
„smutek wieczysty".

Smutek ten i beznadzieja, zmierzch ułud i zapałów młodych lat — to już nawet nie czysto osobiste wynurzenia.

Smutek ten — to wyraz smętu całego pokolenia, co w martwocie przeżywa swe n i e s ł a w n e dziś.

„O dusze męką struchlałe!
„o serca rozbite w piarg!
„gdyście w rozpaczy zniemiałe,
„krzyk za was spada z mych warg.

Książka tedy poświęcona jest rozważaniu życia i śmierci.

— Cóż jest życie? — Oto kwestyą czasu zimnego, bezrozumnego — czasu, który się w wieczność przelewa.

Tylekroć opiewana wiosna, symbol radości życia, budzenia się nowych sił. Czemże i ona jest:

„Cóż jest smutnego boleśniej
„od ziemi, która ze zimy wstaje?
„chyba serce gdy z bólu odtaje,
„bez złud, iż czas go uwieśni.

Wszak już nie w tej krasie co ongi wstaje wiosna — śniegi tające odkryją groby umarłych wiar.

— Nędza istnienia święci swój tryumf.

Wszystko mija — a co nie minęło — minie, pogrąży się w zapomnienie, rozsypie się w gruz.

I przyroda to nigdy nie wygasłe źródło zachwytów, wszak i ona jeno sielankową pyszni się gędźbą, lecz duch co w mroku się grąży nie zatrzyma się nad uśmiechem kwietnych łąk, a w snach trwożne rzuci pytanie „coby było, gdyby słońce zagasło"?

Pustka, martwota.

Lecz nie ta gleba pod zasiew ironii. Heine przełożony świetnie (z „Księgi pieśni") własnym ironicznym wierszom brak sił żywotnych. Silna męskość i życie zdobywa ból lub zdrowy śmiech. Indywidualnością bardzo męską i z życia siły czerpiącą jest Orkan.

Ogółem „martwej roztoki" ujmuje swą niezmierną skromnością i szczerością — a nawet monotonia uczuć nie nuży, lecz jak ustawicznie się sączący deszcz jesienny zda się bezustannie szemrać:

„Czegóż się serce spodziewa?
„wokoło mnie pustka i ten czas,
„co się we wieczność przelewa...

E. Z.

Na dnie oceanu.

Umarli prędko jadą... Jestto prawda, której zaprzeczyć nie można.

Jeszcze nie upłynęły dwa miesiące od strasznej chwili, gdy zimne fale oceanu pochłonęły „Titanic'a" a już bodaj czy jest sprawą a k t u a l n ą ta olbrzymia katastrofa morska.

Pamiętają o niej jeszcze ci, co się uratowali z tonącego olbrzyma, krewni a przedewszystkiem spadkobiercy ofiar, towarzystwa asekuracyjne „White Star Company" oraz garstka ludzi... sentymentalnych. Za trzy miesiące nikt, z wyjątkiem bezpośrednio interesowanych, nie wspomni o tragedyi, jaka rozgrywała się w nocy z 14 na 15 kwietnia na wodach Atlantyku a za rok utonie po raz drugi „Titanic" ale w „zapomnieniu fali".

Czas więc, zanim się to stanie, poruszyć niektóre kwestye, związane z tragicznym końcem tego nieszczęsnego statku. Szczególniej dwie z nich przedstawia szerszy interes.

* * *

Pierwsza z tych kwestyj dotyczy przyciągania, jakie wywierają na siebie z odległości dwa pływające ciała, a które to przyciąganie w danym wypadku, kończy się zderzeniem. Hipotezę tego rodzaju postawiło już z okazyi zetknięcia się „Olimpica" z krążownikiem „Hawke" uczony francuski Gabriel de L a n t r e c, który w tej sprawie wyraził się, jak następuje:

„Gdy jakiekolwiek dwie masy spoczywają na ziemi, to ich siły przyciągające znoszą się wzajemnie wobec kolosalnej siły przyciągającej środka ziemi. Lecz gdy te ciała stają się względnie wolnemi, jak np. wtedy, gdy znajduje się na wodzie morskiej, wówczas ich siły przyciągania zaczynają być swobodne i nie ulegają tak dalece wpływowi siły przyciągania ziemi".

Z racyi tej hipotezy nasuwają się jednak pewne wątpliwości. Dlaczegóż np. kolosalne pancerniki nie przyciągają do siebie małych parowców, lub łodzi przewozowych, które często tuż koło ich boków przepływają?...

Najwidoczniej działać muszą także inne przyczyny — oprócz siły przyciągania — w wypadkach, nad którymi się zastanawiamy.

Wiadomo, że dwa kawałki drzewa, puszczone na płynącą wodę, przyciągają się nawzajem. Lecz jeżeli je posmarujemy tłuszczem, tego przyciągania nie zauważymy, a gdy posmarujemy jeden tylko kawałek, to po przyciąganiu następuje odpychanie. Wskazuje to, że w tym razie odgrywa główną rolę ciśnienia drobin płynu.

Gdy dwa ciała przepływają blisko siebie, to powierzchnie ich tworzą jakby boki kanału o zmiennej szerokości, przez który woda porusza się z szybkością ciał płynących. W części szerszej boki kanału znoszą silniejsze ciśnienie ze strony drobin płynu, niż w części węższej, gdzie znowu woda przepływa prędzej z powodu różnicy ciśnienia. Skutkiem tego między dwoma pływającemi ciałami może wytworzyć się taka pozycya, że z racyi nierównego ciśnienia, jakie doznają, jedno z nich — o mniejszej powierzchni — zostaje przyciągnięte do drugiego.

Do takich wyników teoretycznych doszedł inżynier S k e r r e t t, czyniąc doświadczenia w basenie dla studyów morskich w Waszyngtonie.

Przejdźmy do kwestyi drugiej.

Głębokość oceanu w tem miejscu, gdzie zatonął „Titanic", oceniana jest na 5.500 metrów. Powstało stąd przypuszczenie, że jego szczątki, nie mogąc dosięgnąć dna, ponieważ są za lekkie, a nie mogąc wypłynąć na powierzchnię, bo są zbyt ciężkie, pływają w pewnej głębokości.

Przypuszczenie to jednak jest fałszywem, skoro weźmiemy na uwagę, że jeżeli było można zmierzyć głębokość oceanu nawet na 9.500 metrów, przyczem sonda ołowiana musiała tak daleko na dół się dostać, to niema dobrej racyi do przypuszczenia, że i szczątki „Titanica" na dno oceanu kiedyś się nie dostaną. Dałoby się wprawdzie zauważyć, że jeżeli jakieś ciała ciężkie — kamień, kula armatnia, kadłub okrętu lub t. p. — zanurza się w głębie oceanu, to ma do zwalczania co raz większe ciśnienie. — Ewentualnie więc, gdyby ciśnienie dosięgło 30, 40 lub 50 atmosfer, musiałoby powstrzymać zanurzanie się przedmiotów, których ciężar gatunkowy równałby się 7·6, jak żelaza, 11·44, jak ołowiu, lub 19·5, jak złota.

Ale twierdzenie Archimedesa nie straciło dotąd wagi, jest pewnikiem. Opiewa ono, że każde ciało zanurzone w wodzie traci na swej wadze tyle, ile waży woda równająca się jego objętości. A więc metr kubiczny stali ściągany będzie ku dołowi z siłą, która będzie się równała różnicy między jego wagą a wagą tej samej objętości wody. Siła ta będzie zawsze tą samą, jakąkolwiek drogę w dół przebywałby ów blok stali, bo woda jest nieściśliwa i zachowuje zawsze ten sam ciężar gatunkowy. Czy w głębokości 50 centymetrów, czy też 5000 metrów zawsze blok stali będzie ważył siedm i pół raza tyle, co masa wody jego objętości i dlatego też woda będzie się przed nim rozstępowała.

A więc można być pewnym, że biedny „Titanic" nie zatrzymał się w drodze na dno przepaści. Spocznie on tam na wieki, a ostatecznego dzieła zniszczenia dokona na nim współdziałanie wody morskiej i drobnoustrojów.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego. Konkurs im Wyspiańskiego, rozpisany przez Towarzystwo dziennikarzy i literatów dla Rzeszy niemieckiej rozstrzygniętym został temi dniami.

Nadesłano bardzo wiele prac (125 jedno, dwu i trzyaktówek), tak, że komitet musiał zwiększyć swój komplet, aby módz samemu wszystko przepatrzeć.

Na ostatniem swem posiedzeniu (29 maja) powziął komitet następującą uchwałę:

Za najlepszą pracę uznano trzyaktówkę „Trębacz na ratuszu", której autorką jest p. Zofia Zielewiczówna z Poznania. Akcya tej sztuki rozgrywa się za czasów Zygmunta Augusta i jest barwnym obrazem życia ówczesnego mieszczaństwa poznańskiego. Nagrody jednak komitet przyznać „Trębaczowi" nie mógł, gdyż nie odpowiada on głównemu warunkowi konkursu. Utwór ten nie jest bowiem wykonalnym na scenie amatorskiej.

Pierwszą nagrodę 300 marek przyznał komitet jednoaktówce „A konwalie, gdy zakwitną", której autorem jest p. Bolesław Szczęsny Herbaczewski z Warszawy.

Nagrodę drugą 150 mk przyznano p. Eugenii Domini z Klemensowa w Królestwie za dwuaktówkę p. t. „Swaty". Sztuka osnutą jest na tle życia ludu wiejskiego.

Nagrodę trzecią 100 mk. zdobyła „Roztrzepana Kasiunia", jednoaktówka p. Kazimierza Chylińskiego z Rutki w Królestwie.

Zaszczytne wzmianki otrzymały prace następujące: „List miłosny", „Bez ten święty opłatek", „Złote pantofelki", „Ambaras na poddaszu", „Wesele miejskie" i „Bożena".

Autorzy pragnący zwrotu swoich prac winni zgłosić się do p. Czesława Kędzierskiego w Poznaniu, redakcya „Kuryera Poznańskiego".

Konkurs na fasadę Muzeum Narodowego na Wawelu. Wobec zezwolenia autorów na ogłoszenie ich nazwisk, podaje się do publicznej wiadomości, iż autorem pracy Nr 7 odznaczonej pierwszą wzmianką, jest architekt Zbigniew Odrzywolski, zaś autorem pracy Nr 5, odznaczonej wzmianką drugą, jest Stefan Wąs, obaj z Krakowa.

Polska sztuka za granicą. Tow. artystów polskich „Sztuka" w Krakowie, zaproszone do uczestnictwa w wielkiej międzynarodowej wystawie ekspresyonistów w Kolonii, otwartej dn. 25 maja b. r., wzięło w niej udział dziełami swych członków: Gwozdeckiego, Kamockiego, Renitkiewicza i Weissa, oraz Felsztyńskiego z poza „Sztuki".

Tow. Artystów polskich „S z t u k a" mieści się obecnie w lokalu własnym przy ul. Biskupiej l. 5, parter.

„Wiedza i postęp". Dnia 1 b. m. ukazał się nr 12 dwutygodnika „Wiedza i Postęp" i zawiera bogatą treść. Za ciąg dalszy artykułów astronomicznych możnaby uważać pracę dyr. K. Eliasza o budowie słońca. Ze względu na szybki rozwój lotnictwa w naszych czasach zasługuje na uwagę artykuł Dra Hollatza, prof. uniw. z Neuchatel, jak sobie dawniej przedstawiano kwestye prawne w miarę opanowania atmosfery przez statki powietrzne. Bardzo sympatyczny jest szkic Dra K. Patscha, dyrektora zakładu dla badań na Bałkanie, jak Bośnia i Hercegowina wyglądały za czasów rzymskich. Oprócz dalszych ciągów o niewolnictwie u mrówek (prof. J. Stach) i o akwaryach (prof. E. L. Niezabitowski) znajdujemy tu jeszcze ciekawe wskazówki o mikrofotografii, omówienia dziełka Dra Tren'a, dyrektora drezdeńskiego Albertinum o stosunku sztuki starożytnej do nowoczesnej i bardzo cenną analizę poetyczną I księgi Odyssei.

Przyjaciela dzieci, pisma tygodniowego, ilustrowanego dla dzieci i młodzieży ostatni numer zawiera: „Nasze ziemie, nasze grody" od Kazimierza do Sandomierza. Pogadanka naukowa: „Lodowe góry", „Pod obłokami", „Z wrażeń lotnika", „Mistrz Twardowski", Obrazek historyczny Maryi Gerson-Dąbrowskiej. Pogrzeb wielkiego pisarza. Dalsze ciągi powieści Wacława Gąsiorowskiego „Dobosz woltyżerów" i Kapitana Daurit „Robinson na dnie morza". „Rybołóstwo w Polsce".

W Światku dziecięcym, dodatku dla młodszej dziatwy zamieszczone są bajeczki, opowiadania i wierszyki J. Porazińskiej, Jadwigi Chrząszczewskiej, W. Białowiejskiej i Lublinianki. Liczne ilustracye zdobią numer. Adres wydawnictwa: Kraków, Bonerowska 12. Kwartalnie 3 k. 25 h.

Tygodnika mód i powieści, pisma ilustrowanego dla kobiet ostatni numer zawiera: Wystawa architektoniczna w Krakowie, Ewy Łuskiny, Książka na tle stosunków polskich Gabryeli Rooal, O pogadankach dla pracownic igły. Sonety z cyklu „Miłość" Remigiusza Kwiatkowskiego. „Ci, którzy wracają" Maryi Raczyńskiej. „Wskazówki lekarskie" Dr Matyldy Bielhor. „Z szerokiego świata". „Szkoła zawodowa pielęgniarek w Krakowie". Wiosna i stroje w Paryżu. Dalsze ciągi powieści „Lut szczęścia" Włodzimierza Perzyńskiego i „Róża wczorajsza" Mariona Crawforda. Bohato ilustrowany dział mód i robót kobiecych. Przepisy dobrych gospodyń. Z dziedziny kosmetyki. Adres wydawnictwa: Kraków, Bonerowska 12. Dla czytelniczek „Głosu Narodu" prenumerata zniżona w Krakowie 3 kor. 40 h., na prowincyi 3 k. 75 h.

Nowe książki. J a n L e m a ń s k i. Zwierzyniec. Kraków. Nakład Gebethnera i Spółki. Str. 221.

O. T y t. W o j n a r o w s k i, poseł do rady derżawnij. „Wpływ Polszczi na ekonomiczny rozwój Ukrainy Rusy". „Istoryczno-ekonomiczna rozwidka". Lwów. Nakładem autora. Str. 59.

L. 3492 Z. W. ex 1912.

Konkurs.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego w XI randze z poborami: płaca 1600 Kor., kwaterowe 576 Kor., dodatek budowlany wliczalny do emerytury 200 Koron, z prawem do 3 ch trzechleci po 200 Kor. od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego. Posada nadaną będzie prowizorycznie a po roku zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci winni się wykazać:

1) poddaństwem austryackiem,
2) wiekiem poniżej 40 lat,
3) ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z politechnik austryackich wraz z 2-ma egzaminami państwowymi względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane obejmujące curriculum vitae z załącznikami składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego (Kraków XII, Sanatorska 1) do 1 lipca 1912.

Zarząd wodociągu miejskiego.

Prosi o wsparcie człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Błaga o litość staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, upraszą o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Zwyczajne Walne ZGROMADZENIE
Pierwszej Chrześcijańskiej Spółki spożywczej w Krakowie
odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, w niedzielę, dnia 16. czerwca 1912 roku Początek o godzinie 4 po południu.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1911.
4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wnioski dotyczące rozdziału czystego zysku.
5. Zmiana statutu.
6. Wybór uzupełniający rady nadzorczej.
7. Wnioski i interpelacye.

OGŁOSZENIE.
Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy nowej wikarówki, organistówki, oraz przebudowy plebanii przy rzymsko-katol. kościele parafialnym w Myślenicach, rozpisuje niniejszem Komitet parafialny w Myślenicach, licytacyę ofertową do dnia 30. czerwca 1912 r. Cena ogólna kosztorysowa i wywoławcza wynosi 33·029 kor. Oferta ma zawierać wadyum w kwocie 1651 kor. Warunki licytacyjne można przejrzeć w każdej chwili z wyjątkiem niedziel i świąt w urzędzie parafialnym w Myślenicach. 772 3 1

Dra G. Schmidta lekarza sztabowego i fizyka słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa prędko i dokładnie **czasową głuchotę wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w wypadkach zadawnionych.** Do nabycia po K. 4·— za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece 323 0 12

przed. **Z. Ruckera** we Lwowie.

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Baunschweig. 5

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, wyciąg, fortepianowe. Nowe edycye nut od 40 hal. począwszy na fortepian lub skrzypce. Żurnale i wzory do kostyumów maskowych Biblioteki dla teatrów amatorskich. **Monologi kuplety**, i pieśni rozmaitej treści w obfitym wyborze. Podręczniki dla aranżerów

poleca

Księgarnia polska w Krakowie

35 Floryańska 35

...e ekspedycya czasop. tak kraj. jak i zagr.



Znakomite zegarki

- ZENITH -

odznaczone najwyższą nagrodą w Paryżu — poleca w wielkim wyborze w złocie, srebrze i metalu.

W. DOWGIAŁŁO zegarmistrz w Krakowie, Floryańska 19.

Bieliznę damską

dzienną i nocną w najnowszych wzorach

Bieliznę stołową

białą i kolorową w różnych wielkościach z wrabianemi lub haftowanymi herbami poleca po najtańszych cenach

Marya Prauss

Kraków, Rynek 7.

Telefon N. 132.

Przyjmuje się zamówienia na całe wyprawy, tak w bieliźnie jak w toaletach damskich.

Stanisław WEISS

Właśc. szkoły tańców w Białej

jako człon. I Związku tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony **Dyplomem** przez **dwór Arcyksięcia** w Żywcu, oraz przez Kasyno wojsk. i pierwszrz. pensyonaty w Krakowie **oznajmia uprzejmie** że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do **każdej miejscowości.** 82 40 6

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, niepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,

Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszyn darmo opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu.



Artykuły piwniczno szynkarskie i gospodarcze

Weissenbök i Schwarz

Wien Jasmirgottstrasse 15.

Telefon Nr. 19565.

Ilustrowane cenniki darmo

Wina do Mszy Św.

dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 55 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h, — 1 K 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks.
Piotra Krawcz Dziekana w Hanuszowicach Szepesmegye (Węgry). 10 20

---

10 ludzi i koroną,

lub ewentualnie mniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu" dla niewinnie zadłużonej rodziny, pod litery „W. J." 563 3 3

LAWN-TENNIS, RAKIETY PRASY do rakiet, PIŁKI, PIŁKI NOŻNE



Buciki, Nagolenniki

HAMAKI,

HUŚTAWKI,

Leżaki,

Stołki polne składane

Przybory do rybołóstwa

Marx-Email

Nowość! Prędko schnąca do zapuszczania podłóg.

nadaje bardzo trwały, piękny, porcelanowy połysk
— 1 kg. puszka K. 2·40 wystarcza na 10 m² —

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW, RYNEK 37, LINIA A-B.

SANDAŁY hygieniczne

OBUWIE LETNIE

Aparaty do sporządzania wody sodowej

ARTYKUŁY DO POTRZEB DOMOWYCH

KARBOLINEUM Awenariusa,

najlepszy środek do konserwowania drzewa.

HANAKA PATENT



maszyna szczotkująca i woskująca niezbędna w każdym domu.

CENA K. 24.

Wiórka do kapeluszy w różnych kolorach

Lakier do kapeluszy

Farby do farbowania materyi

FARBY OLEJNE

Specyalne lakiery emalie i glazury bursztynowe do podłóg.

Najlepszem dla dzieci był i będzie

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa.

Kathreiner wzmacnia dziateczki i czyni mleko przyjemnem w razie, jeśli dziecko mleka nie lubi.

Kathreiner wnosi szczęście do ogniska domowego.

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gościowe, darcie w **w rękach** lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia to używajcie z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO)

flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor.

97 110 1



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca dom eksportowy

w Brodach **W. Adamowicza** w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna" bardzo dobra	Zł. r.	1·40
„Melange de Moskau" w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
„Imperial" Cesarski	„	3·50
„Okruchy" z najl. herbat kwiatowych	„	1·20
1 kg. Bulionu Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg.	„	4·—
Kawa „Ceylon" grubo ziarnista franco 5 kilo	„	9 i 10·—

z Brodów — Herbata z Brodów.

Pamiętać na zmianę lokalu.

Firma bronzownicza 55—1

K. F. KOPACZYŃSKI i SKA

została przeniesiona z ul. Floryańskiej l. 17.

na ul. Bracką l. 2. tel. 2330.

Firma dostarcza: **Paramenta kościelne z bronzu i srebra, chińskie srebra, srebro stołowe. — Przyjmuje wszelkie odnawiania.**

Założony w roku 1885

Zakład rzeźby artystycznej Wojciech Samek w Bochni.

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905. Medal srebrny na wystawie kościelnej Lwów 1909. Wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. Ołtarz, feretrony, stacye drogi krzyżowej, żłóbki betleemskie Boże groby i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie kościelne. Największy wyrób w kraju kamiennych figur Świętych przydrożnych, odpowiednich uczuciu religijnemu. Odnawiania wszelkie uskutecznia. CENY TAŃSZE OD ZAGRANICZNYCH. Otrzymałem setki świadectw za dobre prace od WW. Duchowieństwa. Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Rok założenia 1855 — Rok założenia 1855



Największy skład; **Rekwizytów do rybołóstwa** angielskiego, amerykańskie i własnego wyrobu. Ilustrowane cenniki.

Józefa Oszvalda Następca (Józef Gerhard)

WIEDEŃ I. Wollzeile Nr. 11. 210 20 3

„Singera" „66" najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„Singera" maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego,

Filie: Tarnów Wałowa 13, Nowy Sącz Jagiellońska 26, Chrzanów Mickiewicza 13, Sanok Jagiellońska 49/55, Kazimierz Wolnica 11.

PATHÉFON



z tubą lub bez tuby i płyty Pathé produkują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu. Pathéfon gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko Pathéfon daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, — brzmieniem i barwą. — —

Płyty 29 cm. po K. 4·50 dwustronne. **Niezrównane płyty 35 cm. po K. 6·—.** Katalogi darmo i opłatnie. Na każdym gramofonie można grać nasze płyty, zastosowawszy membranę Pathé za K. 10.

Pathéfony automaty zapewniają restauratorom źródło dochodu.

Przed sezonem letnim sprawdźcie, czy aparaty wasze działają należycie. W razie potrzeby przyślijcie je do naprawy lub wyczyszczenia. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.

Stefan Grudziński Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22-b tel. 305.

REUMATYZM, podagra, newralgia, odmrożenia

powodują często nieznośne dolegliwości. Do szybkiego ich uśmierzenia i uspokojenia do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchliwości stawów, oraz pozbycia się uczucia świądu, służy to odznaczającym się pewnym skutkiem

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstr. kaszt.).

przy nacieraniu, masowaniu i okładach. ::: 1 tuba 1 Koronę. :::

1·50	1 tuba	franco
6·—	5 tub	
9·—	10 tub	

Wyrób i skład główny w Aptece **B. FRAGNER'A** C. k. Dost. Dworu Prag. III. Nr. 157.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. — Do nabycia w aptekach.

W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Feder i K. Wężewski.

DOBRA ZIEMSKIE DO SPRZEDANIA

Komitet likwidacyjny **Banku parcelacyjnego** w likwidacyi podaje do wiadomości, że ma do sprzedania następujące majątki:

Pilzmionek obok Pilzna	około 300 morgów.
Wygoda koło Tarnowa	około 114 morgów.
Łowczów koło Tarnowa	około 190 morgów
Roztoka koło Nowego Sącza	około 330 morgów.
Zagórz koło Sanoka	około 860 morgów.
Czaszyn koło Sanoka	około 900 morgów

Informacyi udziela adwokat Dr. St. Grzesik przed południem w biurach Banku parcelacyjnego w likwidacyi ul. Brajerowska 11 a, a po południu w swej kancelaryi ul. Batorego l. 30. — Na żądanie z prowincyi informacye w drodze pisemnej. 128 8 8

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.

Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza 205 80 2

Fabryka łupku asbestowego „Asbit" Spółka z ogr. por.

KRAKÓW

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

WINO

Lissa, czerwone, ciemne wytwarzające krew i białe po 52, 56, 62 i wyżej hal. za litr, w beczkach od 56 litrów wzwyż, franko Ljubljana (Laibach) wysyła się za pobraniem. **Kolekcya próbek (5 kg) za pobraniem pocztowem franko K. 4. Ciemne tworzące krew wino „Kuć", dla niedokrewnych i rekonwalescentów 4 flaszki (5 kg) za pobraniem pocztowem franko K. 4·50.**

Adres:

Br. Nowaković

Właściciel winnic położonych na wyspie Brazza i na wybrzeżu Makarskiem.

Ljubijana (Lajbach) Kraina

Cenniki na żądanie gratis i opłatnie.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery. —

Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydło 70 hal.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, aptek, ul. Karmelicka l. 23.

Prywatne gimnazyum z prawem publiczności

oraz

Pensyonat

Franz Scholc, Graz, Grazbachgasse 29

1— 8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi, znakomity pensyonat, dom własny, ceny umiarkowane. Prospekty darmo. Przyjęcie uczniów także w środku półrocza.

Smierdzonka

koło Czerwonego Klasztoru na Węgrzech, poczta: „Koronahegyfürdö" mająca piękny widok na Trzy Korony, posiada willę z 7 pokoi z pościelą, kuchnią polską, kąpiele siarczane, prócz 25 pokoi gościnnych z usługą polską. Z uszanowaniem
4 TOTH ALEKSANDER

Hotel Littman

od 50 lat istniejący w pobliżu „Czerwonego Klasztoru" na Węgrzech, poczta: „Koronahegyfürdö" posiada widok na Trzy Korony, spokój, pokoje gościnne, kuchnię polską, pocztę, telegraf i telefon w miejscu, muzykę węgierską, powozy do wynajęcia, bliskość do Szczawnicy drogą jezdną przez Pieniny, usługę polską, ceny przystępne.

Z należytym szacunkiem
LITTMAN B.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1912,

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na surdutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny i t. d. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku najlepiej znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie

Próbki gratis i franko

Korzyści stron prywatnych zamawiających materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego otwaru. 229 40 2

Płótna krajowe i zagraniczne, **Szyrtyngi, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa** damskie i męskie kolorowe i białe, **Bielizna Dra Jaegera. Boa** z piór, **Szale** jedwabne i wełniane, **Kołdry, Poszewki i Prześcieradła** — poleca Magazyn bielizny —

Franciszek Martin

Rynek główny Nr. 5. (szara kamienica)

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 3